384. We Lwowie, Niedziela dnia 24. Grudnia 1871. Rok X.

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

miejscowa	kwartalnie	2 złr. 70 centów
	miesięcznie	1 " 30 "

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie	w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.
	do Rzeszy niemieckiej	3 talary 16 sgr.
	" Szwecji i Danji	6 "
	" Francji i Anglji	23 franków
	" Włoch	16 "
	" Belgji i Szwajcarji	23 "
	" Turcji i księstw Naddun.	17 "

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. W KRAKOWIE ulica Nowa liczba 291) W KRAKOWIE: ... W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. Hofkowski ... W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Ze zbliżającym się końcem roku 1871 zapraszamy Szanownych prenumerantów naszych do odnowienia prenumeraty na rok przyszły 1872.

Cena prenumeraty na **Gazetę Narodową** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem niedzielnym:"

rocznie	20 złr. — ct.
półrocznie	10 " — "
kwartalnie	5 " — —
miesięcznie	1 złr. 70 ct.

Ktoby z panów prenumeratorów życzył sobie oprócz jednego egzemplarza „Tygodnika niedzielnego" przy „Gazecie Narodowej" jeszcze drugi lub więcej egzemplarzy prenumerować, zapłaci kwartalnie po 35 ct. za jeden egzemplarz, i otrzymywać będzie pod osobnym adresem.

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego:"

rocznie	15 złr. — ct.
półrocznie	7 " 50 "
kwartalnie	3 " 75 "
miesięcznie	1 złr. 30 ct.

Równocześnie z przedpłatą na „Gazetę Narodową" przysyłać można przedpłatę:

na czasopismo niemieckie **Wanderer**: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 zł. 70 ct.

W Administracji Gazety Narodowej można także nabyć pojedyncze numera tego czasopisma po 6 centów.

Na portret **Kopernika** 3 zł. 66 ct.

Zwracamy uwagę, iż daleko wygodniej, i po trzykroć taniej przesyłać można prenumeratę za przekazem pocztowym, niż w liście.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń d. 23. grudnia. Dziś wieczór zbierają się obecni tu posłowie Rady państwa (centraliści) na poufną naradę. Zapewne chodzi o kwestję wyboru prezydenta i wiceprezydentów Izby (?) Wybór ponowny Hopfena ma być pewny.

Londyn d. 22. grudnia. Na rozbitym parowcu „Delaware" zginęło 48 osób.

Lwów d. 22. grudnia 1871.

(Zapędy centralistów. — Plan porozumiewania się z Polakami.)

Pisma centralistyczne już swojem arcykłopotliwem położeniem w skutek braku kompletu Izby posłów, a następnie, aby zaszachować odezwy pism czeskich i innych federalnych do Polaków, były zmuszone także nastawiać sidła na Polaków. Mogły wprawdzie zaciąć się jak żydzi w tańcu, doprowadzać do ostateczności, ale widocznie na siłach się nie czują, niemają odwagi przeprowadzać to, co by z serca i duszy pragnęli, a wczorajszy *Tagblatt* coś nawet przebąkiwał, że ministerjum doznało zawodu w Czechach, więc nie myśli daleko się zapuszczać w parlamencie. Wczoraj *Nowa Presse* nastawiła na nas ponętę „miernych koncecyj" — dzisiaj czynią to inne, jak *Tagespresse*, a mianowicie *Stara Presse* (obacz poniżej). Ze to wszystko nas nie rozczuli, nie rzuci w objęcia „zapoznanych braci centralistów" — tego powtarzać nie potrzebujemy.

Nowa Presse z czwartku popołudniowa podała na czele następującą wiadomość: „Jak słyszymy, federaliści kraińscy taksamo jak vorarlberczycy nie chcą odmówić wyborów do Rady państwa, ale poprzedzić ten akt protestem, zastrzeżeniem. Co jeśli nastąpi, to oba te sejmy będą rozwiązane i w obu krajach zarazem wybory bezpośrednie rozpisane. Pod tę zasadę podpada także protest konserwatywnej szlachty czeskiej co do wyborów; Izba posłów niezawodnie uzna dane pod protestem głosy feudalne za nieważne, zkąd nastąpi powołanie do Izby tych delegatów, którzy po tamtych największą względnie ilość głosów otrzymali. Rada państwa będzie we środę otwartą, na tem posiedzeniu Izba się ukonstytuuje i wybierze prezydjum. We czwartek cesarz w burgu odczyta mowę tronową. W piątek wniesie rząd budżet i zarząda pełnomocnictwa do poboru podatków na trzy miesiące. Pełnomocnictwo to da Izba w sobotę, poczem do d. 9. stycznia będzie odroczoną."

Czy główny organ rządu i centralistów odszedł od zmysłów, czy też prawdę pisze — nie umiemy powiedzieć. *Die Nürnberger hängen keinen, sie hätten ihn denn* (Norymberczycy nie wieszają nikogo, dopóki go nie dostaną) — to przecie znane przysłowie niemieckie. Otóż jeszcze sławna nowela do ustawy o wyborach przymusowych nie jest wniesioną, a tem mniej sankcjonowaną; ba zdaje się pewnem być, że korona w żaden sposób na taką poczwarną niedorzeczność nie pozwoli: — a już *N. Pr.* grozi zastosowaniem jej, i to do aktu, poprzód dokona jego. Ale, jak sama *N. Pr.* przyznała za czasów Hohenwarta, w Austrji wszystko możliwe, a rząd który tak konstytucyjnie i legalnie poprowadził wybory ostatnie, mianowicie na Bukowinie, może dla ocalenia żywota swego nieocenionego, chwyci się i takiego środka, jaki *Nowa Presse* zapowiada. Wszelako musielibyśmy wpzódy ten czyn ujrzeć, abyśmy coś podobnego nawet p. Lasserowi przypisywać mogli. *N. Pr.* podaje cały afisz scen, które mają się odbyć w „szopie pod Bramą szkocką" — ale jak nieraz dyrektor teatru bywa zniewolonym, odmienić afisz, a nawet scenę zamknąć — tak może stać się i z afiszem *Nowoj Pressy*. *Man muss ihn haben, den Reichsrath* — a potem dopiero układać afisze dla niego. Co do pierwszego doniesienia *N. Pr.*, wiemy już, że sejm kraiński, mimo opozycji szefa kraju, przedsiębrał wybory pod protestem, odwołując się na uchwały sejmu poprzedniego, a delegat Zarnik otwarcie oświadczył, że mandat swój wypełni w myśl wyborców, t. j. nie pójdzie do Rady państwa.

Jeszcze dwie uwagi do tych doniesień *Nowej Pressy*, co zarazem posłuży za odpowiedź na niektóre ustępy poniżej przytoczonego artykułu *Starej Pressy* o naszej delegacji. Jest niezawodnem, że w konstytucji niemasz ani śladu postanowienia, jakoby wybrany czy do sejmu czy do Rady państwa, wejść tam musiał. Wybrany ma prawo żądać, aby go wpuszczono do sejmu czy Rady państwa, i w granicach regulaminu głosu mu pozwalano i wotowania — ale nikt, nawet wyborcy, tj. mocodawcy jego nie mogą go zmusić do wstępywania albo do opuszczenia. Duch jednak i zwyczaj parlamentaryzmu wymaga, aby pełnomocnik wypełniał mandat w tej myśli, w jakiej dali mu go wyborcy. Za Hohenwarta centraliści sami uchwalali nie wchodzić do Rady państwa, za jego rządów zebrać się mającej — jasny to z ich strony dowód, że dzisiaj taksamo, temsamem prawem mogą federaliści i autonomiści odmówić wejścia do Rady państwa za rządów Auersperga.

Druga uwaga. Protest konserwatystów czeskich złożony był prywatnie, bo przed wyborem i w ręce namiestnika, a nie w ręce komisji wyborczej. Zrobiono to tak po dojrzalej, d. 17. bm. odbytej naradzie. A gdyby nawet protest ten urzędownie był, albo w komisji wyborczej, albo w sejmie wniesiony, to mamy przecie precedens z roku zeszłego, kiedy centralistyczna większość Izby posłów tak wybory delegatów z Krainy, jak z Tyrolu i Dalmacji za ważne uznała, mimo sejmowego zastrzeżenia, uchwalając, że takie zastrzeżenie jest nieprawne, a zatem nieważne, niebyłe. *Nowa Presse* powiada wprawdzie, że tym razem może Rada państwa przeciwnie uchwalić — aleź wtedy parlamentaryzm zejdzie na igraszkę samowoli.

Podobnie postąpił sobie rząd w sejmie górno-austrjackim. Kiedy mniejszość przy sprawdzaniu wyborów, zażądała unieważnienia wyboru z okręgu miejskiego Enns, z powodu, że prostem rządowem rozporządzeniem zmieniono skład okręgu tego, i oderwano od niego część, która według ustawy do niego należała; że zmieniać skład okręgów wolno tylko na podstawie ustawy sejmowej, przez koronę sankcjonowanej, i na poprzednim sejmie przy podobnym wypadku namiestnik taksamo tę kwestję tłumaczył: to namiestnik d. 20. bm. odpowiedział mniejszości, iż ówczesne oświadczenie jego właśnie dowodzi, iż co do prawa głosowania wykluczonych z okręgu Enns osad, ustawa rozmaicie może być rozumianą. Nie komponujemy — tak w samej rzeczy namiestnik p. Conrad powiedział.

Czyż może nasza delegacja wchodzić do Rady państwa wśród takich okoliczności? Czy może ufać partji, która takiemi kieruje się zasadami? Czyż powyższy artykulik *Nowej Pressy* nie dowodzi, że centraliści wszystkiego się dopuścić, na wszelką samowolę przystać gotowi, byle swego dopiąć? Czyż w samem już owem powiedzeniu namiestnika Górnej Austrji, powiedzeniu urzędowem, nie jest dostateczny argument do upowodowania usunięcia się naszej delegacji?

Posłuchajcież pp. delegaci nasi, co w artykule wstępnym, niby ze Lwowa d. 20. bm. nadesłanym, *Stara Presse* o was pisze: „Z wielkiem wprawdzie upodobaniem powołują się Polacy na konstytucyjne urządzenia swego dawnego królestwa, z dumą zapewniają, że ojczyzna ich jest kołyską systemu parlamentarnego — ale zgłębiwszy rzecz do gruntu, spostrzeżemy, że gospodarka szlachcicowska (*Schlachta-Wirthschaft*) tak samo ze zdrowym konstytucjonalizmem nie ma nic wspólnego, jak era bachowska z liberalizmem. Nie doprowadziliśmy u nas (t. j. Polacy) nawet do tego, aby się posłowie znosili ze swymi wyborcami, i ztąd to pochodzi, że dotychczas jeszcze nie wiemy, czy delegaci galicyjscy pojawią się w Radzie państwa. Przejeżdżać się tędy i owędy, tajne odbywać posiedzenia klubowe, z całym intrygować światem — to nasi posłowie wybornie potrafią, chociaż to krajowi na nic się nie zdało, i tylko prowadzi do mnożenia niekonsekwencyj szanownych panów reprezentantów, i do rzucania ich z jednego kłopotu w drugi. Istotnie nie wiemy, czy „przywódzcy" odmówią obesłania; nie było żadnej manifestacji stronnictw, bo w polskim klubie rajchsratowym żadnego nie ma stronnictwa. Jesteśmy ograniczeni tylko na domysły większych dzienników, a te prawda że jednomyślnie to co i wy donoszą, że delegaci galicyjscy d. 27. bm. z całą pewnością i bezwarunkowo zjawią się w Radzie państwa. Wprawdzie Grocholski i jego ogon szczują szkaradnie, i przytaczaniem najgłupszych argumentów usiłują powstrzymać delegatów, ale spodziewamy się, że delegacja dla miłości tych „upadłych" (w niemieckiem jest to porównanie do kobiet upadłych; p. r. *Gaz. Nar.*) nie poświęcą najważniejszych kraju interesów. Delegaci galicyjscy nie mogą zresztą żadnego podać powodu na niezjawienie się, bo sejm jak nie mógł tak i nie dał im żadnej instrukcji. Oni są wybrani, i mandat swój spełnić muszą. Sejm mógłby odmówić wyboru, ale jeśli wybrał — choćby nawet pod zastrzeżeniem — to wybrani pójść muszą.

„Tylko nie sądźcie, iżby prowadzona przez Zyblikiewicza i Grocholskiego delegacja zjawiła się w Radzie państwa dla przesadzenia swych żądań na drodze ściśle konstytucyjnej. Postawi ona jeszcze raz swoje ultimatum — znaną rezolucję z d. 24. września 1868 — i jeśli ks. Auersperg nie wda się z nimi w ugodę, no, to opuszczą Radę państwa, porywając za sobą drobne frakcje słowiańskie, którą to sztuczkę już w r. 1869 zrobili. Polacy nietylko nie są przyjaciołmi stronnictwa wiernokonstytucyjnego, ale są jego jawnymi wrogami, którzy sobie po obecnem, chwilowo pomyślnem położeniu, wiele, bardzo wiele obiecują. Sprawa ta jest niebezpieczną przez tę fatalną okoliczność, że nasza (galicyjska) delegacja niema żadnego pozytywnego programu co do stanowiska Galicji, a nadto na zachcianki federalne zapada. Z ludźmi tak zmiennych zdań i zamiarów bardzo trudno się porozumieć; nie mają oni już oddawna żadnego oparcia w ludzie galicyjskim, który już przecie poczyna rozumieć gospodarkę kliki swoich reprezentantów. To też czując swą znikomość, panowie ci silnie pracowali przeciw rozwiązaniu sejmu. Jeżeli się zatem wejdzie z nimi w rokowania, to trzeba na wielkie ustępstwa być przygotowanym; panowie ci żądają wszystkiego, aby w domu wykazać się swoją dobrą wolą. Stronnictwo konstytucyjne, t. j. rządowe, musi zatem pomyśleć, jakby delegację galicyjską zmusić (ten wyraz jest w oryginale podkreślony; p. r. *G. N.*) do przyjęcia rozsądnych propozycyj. Dotychczas w Wiedniu nie myślano na serjo o porozumieniu z Galicją, — był to, jak się teraz okazuje, błąd, który koniecznie naprawić należy. Rozprawiano wiele o rezolucji i wniosku Hohenwartowskim, ale uchwały nie powzięto, stronnictwo niemieckie zaniedbało postawić pozytywny program przeciw rezolucji. Kraj przeto i sejm (Galicja) nie mogły zająć stanowiska wobec takiego programu, a więc naturalnie zawsze się do rezolucji wracały.

„Stronnictwo konstytucyjne musi tedy

Kronika Lwowska.

(Spór gastronomiczno-teologiczny i jego rozwiązanie.— Oczekiwane niespodzianki.— Kram z figurkami na christbaum. — Wieczór wigilji. — Święto rodzinne. — Wilja u dziadka. — Życzenie kronikarza).

W upłynionym tygodniu miasto nasze było widownią zażartej dyskusji nad przedmiotem żywotnością swoją dotykającym wszystkie warstwy, wszystkie stany społeczeństwa. Chodziło nie mniej ani więcej, jak tylko o rozwiązanie kwestji tak piekącej, jak ta: którego dnia ma być jedzoną wilia, czy w sobotę, czyli też w niedzielę? Głównym argumentem zwolenników wilii niedzielnej było to, że dzień ten jest właściwie wilją Bożego Narodzenia i jako taki posiada niezaprzeczone prawo do tego, aby wierni pamięć jego uczcili spożyciem należytej ilości smażonego szczupaka i kutji, które to prawo stronnicy wilji sobotniej ze swej strony poczytywali za uzurpację i zamach na odwieczne prawa sztuki mięsa i pieczystego, uświęcone tradycją na dniu tak mięsnym jak niedziela. Walka obustronnie z równą prowadzona była namiętnością. Prześcigano się nawzajem w najsubtelniejszych argumentach, przywoływano na pomoc stary i nowy testament, zasięgano rady czterech wielkich i dwunastu małych proroków, przetrząsano katechizm i liturgię, cytowano rozmaitych ojców i mędrców kościoła, odwoływano się na tradycję pierwszych wieków chrześciaństwa, słowem wyczerpano wszystkie dowody, jakie tylko filozofia, historja i erudycja chrześciańska nastręczyć może, wszystko bez żadnego rezultatu. — I Bóg wie, do czegoby było przyszło, gdyby zgromadzony sobór lwowskich ojców i matek kościoła, widząc tak bezprzykładne wzburzenie umysłów między wiernymi i obawiając się wybuchu szyzmy, po gruntownym namyśle, ku obupólnemu zadowoleniu obu stronnictw nie był w końcu zawyrokował, że i ci co w sobotę, i ci co w niedzielę obchodzić będą wilję, nie wykroczą przez to przeciw żadnej zasadzie wiary ani też moralności i z równym spokojem sumienia spożywać mogą w niedzielę tak szczupaka, jak też sztukamięs. Wyrok ten wydany przez lwowskich ojców i matki kościoła, stanowiący niezaprzeczenie jeden z najszczytniejszych momentów historji kościelnej XIX. wieku, uspokoił wzburzone umysły stronnictw i podał oraz światu piękny przykład rozstrzygania kwestji najdrażliwszych w sposób zarazem wyczerpujący i zadawalniający wszystkich, w sposób, który przy każdej akcji ugodowej czy to na polu polityki, czy religii, czyli też kwestji socjalnych, zawsze i wszędzie z równie pomyślnym a niezawodnym skutkiem praktykowanym być może i być powinien.

Z tego, co już napisałem powyżej, domyśli się każdy, że i ja w niniejszej kronice zamyślam przeważnie traktować przedmiot, który tak powszechne zajęcie obudził w zeszłym tygodniu, i z tego powodu zastrzedz się muszę z góry, że kronika niniejsza zredagowaną jest jedynie na użytek tej części publiczności, która dopiero dziś wieczor zamyśla obchodzić wilję, pojmuję bowiem łatwo, że dla tych, którzy to już uczynili wczoraj, przedmiot ten równie jest obojętnym, jak bezużytecznym.

Pominąwszy gorączkę łyżwową, która ostatniemi czasy ogarnęła publiczność lwowską, pominąwszy nawet przedstawienie amatorskie akademików, tydzień miniony był peryodem tajemniczych przygotowań i sprawunków z jednej, niecierpliwego wyczekiwania i nadziei z drugiej strony. Kto był tą jedną a kto drugą stroną, wyjaśniać bliżej nie potrzebuję. Dość, że w całym Lwowie był tylko dwojaki rodzaj ludzi: tych, którzy gotowali niespodziankę, i tych, którzy się jej spodziewali. Czy i jakiej niespodzianki szanowni czytelnicy oczekiwali od swego kronikarza, nie wiem, ale w każdym razie czuję, że mieli słuszność oczekując takowej i że wielką byłoby niesprawiedliwością, gdybym ich nadzieję zawiódł, zwłaszcza że w chwili, jak obecna, kiedy każdy kramik obfituje w ciekawe zabawki, cacka i figurki, i w naszym ubogim kramiku galicyjskim znajdą się takie, które zawieszone na *christbaumie* przygotowanym przez kronikarza dla publiczności lwowskiej, zdołają może zająć i zabawić na czas krótki.

A zatem, moi państwo, otwieram kram, chodźcie i patrzcie.

Oto jest zbiór nader zabawnych figurek, a wszystkie jak żywe. Najprzód widzicie tę figurkę, przybraną w pstrokate szmatki, wypchaną wewnątrz frazesami, z bundziuczną miną, z rękami w kieszeniach i opasłym brzuchem — nazywa się „patrjotą". Za nakręceniem ukrytej maszynki, wyrzuca ze siebie z niezrównaną szybkością frazesa, a potem je połyka napowrót i napowrót wyrzuca tak długo, dopóki jej kto gęby nie zamknie. Zresztą czyni to tylko wtedy, gdy na nią patrzą. Rąk z kieszeni nie wyjmuje pod żadnym warunkiem, chyba gdy jest co do schowania. Zmienia również łatwo ubiór jak barwę. Teraz ubrana w kontuszu; jedno pociśnięcie, i już stoi we fraku, jeszcze jedno, i już ma czamarę węgierską. Wszystko to dzieje się nader szybko i na zawołanie. Ciekawa figurka! — A tam ten pajac z juchtowej skóry, z szeroko roztwartą gębą — nazywa się „demokratą". W głowie ma strzępki z idei demokratycznych. Jest w stanie tysiąc niedorzeczności powiedzieć na minutę. Za pociśnięciem sprężyny wyrzuca grad obelg. Posiada tak cudowną maszynerję, że na sto kroków zwącha „jaśnie wielmożnego" i bardzo nizko mu się kłania. Obok tych wszystkich przymiotych posiada tylko tę jedną wadę, że trąci juchtem na tysiąc kroków. Zresztą bardzo ciekawy pajac! — A tamtego widzicie? Wypchany akcjami, ma ubiór z *kurscetlów*, w kieszeniach dziury. Na zawołanie wyrzuca ze siebie akcje, których jednak połknąć napowrót nie może. To „gründer", moi państwo. Strzeżcie wasze kieszenie, bo wyciągnie z nich wszystko, nawet nie spostrzeżecie się kiedy. — A ta laleczka! Prawda, że piękna? Wypchana cała żurnalami. Fałszywe ma włosy, fałszywe zęby, fałszywy język — wszystko fałszywe. To „wielka dama", z respektem, moi państwo. Połyka największe fortuny, napawa się wodą kolońską i perfumami, co godzinę zmienia toaletę. Gada o tem, czego nie rozumie, nadyma się wiatrem dumy rodowej i wyrzuca z siebie najwonniejsze impertynencje. Piękna laleczka?...

Ale daremnie chciałbym wam tu opisać wszystkie ciekawe, i piękne i zabawne figurki i laleczki, jakie wam przygotowałem na *christbaum* dzisiejszy — zaczekajcie tylko do wieczora, a niejedną ujrzycie jeszcze...

A teraz precz z myślami gorzkiemi, precz z żółcią! Czy jest gdzie człowiek z sercem tak twardem, w któregoby piersi dziś lube wspomnień nie ozwały się wdzięki?.... Są ludzie, którzy nam powiedzą, że dzień ten dziś nie jest już dla nich tem, czem był dawniej. Wskażą wam na ruiny minionego szczęścia, na grobowce zmarłych nadziei, na zawiedzioną przyjaźń, zdradzoną miłość. — Precz z myślami smutnemi!... Czy nie dość macie dni w roku na smutek? Po cóż najweselszy z nich zatruwać gorzkiem wspomnieniem? Przysuńcie raczej bliżej stołek wasz do komina, napełńcie szklanice — niech żyje rok nowy! A chociaż pokoik wasz szczuplejszy jak przed laty, choć mniejszy kieliszek — spełńcie go do dna i dziękujcie Bogu, że nie jest gorzej!... Spoglądnijcie na kwitnące weselem twarze dziatek waszych! Może w ich gronie jedno miejsce próżne, brak jednej główki dziecięcej — zostawcie przeszłość przeszłości, nie myślcie dziś o tem!

Dzień wigilji — dniem miłości, dniem pojednania! Małe waśnie zapomniane. Ci, co przez rok cały stronili od ciebie — dziś pojednani. Syn i ojciec, brat i siostra, którzy miesiące całe z odwróconą może twarzą przechodzili obok siebie, dziś w serdecznym uścisku zapominają dawne niesnaski; serca, które tęskniły do siebie, ale które fałszywa duma, źle zrozumiane pojęcie własnej godności dzieliły czas długi, dziś połączone na nowo, i wszystko oddycha zgodą, miłością, pojednaniem. O, gdyby dzień ten mógł trwać rok cały, życie całe!...

Czy jest coś milszego nad wieczór wigilii, spędzony w gronie rodzinnem?... Nie rozumiem tu pod tem owego *assemblée* krewnych, którzy „konwenują" sobie, umówione na kilka tygodni naprzód, zimne, grzeczne, pierwsze może a może i ostatnie, ale owo rok w rok regularnie powtarzające się zebranie wszystkich członków rodziny, młodych i starych, bogatych i ubogich, którego z tak gorączkową niecierpliwością wyczekują wszystkie dzieci na dwa miesiące naprzód. Dziś już one tak rzadkie! Ale dawniej, dawniej zawsze tak bywało.

Dawnemi czasy zawsze u najstarszego z rodziny schodziła się cała familia na wilię. Przez kilka dni ostatnich tartas niezwykły w domu dziadka i jakieś tajemnicze przygotowywania. Jeden pokój na klucz zamknięty, a klucz ten pozostaje w wyłącznem posiadaniu babuni, nawet dziadkowi rzadko kiedy wstęp dozwolony. Chłopcy od cukiernika zrywają sobie nogi, latając nieustannie po schodach tam i napowrót. Wnuczki zaglądają ciekawie przez szpary, ale wszystko, co mogą dostrzedz, bardziej tylko jeszcze zaostrza ich ciekawość. Babcia zasadziła ich do wyciągania pestek z rodzynków, któremu to zatrudnieniu z niezmordowanym oddają się zapałem, ale rodzynki nikną i nikną ciągle, tyle było zepsutych!... Babcia ma minę bardzo tajemniczą, tak tajemniczą jak sfinks egipski, mimo to obiegają głuche pogłoski, że dla dziewcząt służących zakupiła na gwiazdkę przepyszne czepce z czerwonemi wstążkami, a dla wnucząt ołówki, piórka, seksterny i książki.

Wreszcie nadszedł dzień tyle upragniony. Pierwsza gwiazdka błysła na niebie, goście poczynają się schodzić. Najpierwszy przybywa wujcio Micio, sławny facecjonat, ulubieniec wnucząt. W jednej chwili oblęgają go wszystkie. Jedno wiesza mu się na szyi, drugie siada na kolanach, trzecie targa za wąsy — wujcio Micio podnosi każde z osobna w górę, całuje każde z osobna i śmieje się do rozpuku: „A to małe hultaje!" Drugą osobą jest ciocia Jadzia, ulubieniec żeński młodego pokolenia, nadzwyczaj czuła i skłonna do płaczu matrona. Odtąd sympatje wnucząt zaczynają się rozdzielać między wujciem Miciem a ciocią Jadzią. Kolejno schodzą się i inni krewni, wujaszki, stryjaszki, ciocie i stryjenki, kuzyni i kuzynki. Wreszcie komplet zebrany, znak dany, rozpoczyna się łamanie opłatków. Ciocia Jadzia przy każdym wylewa łzy rzęsiste, wujcio Micio przy każdym nową opowie facecję, dziadek łzę otrze rękawem od czamarki i coś tam mruczy o jakimś może „ostatnim razie", ale wujcio Micio każdą razą go zakrzyczy a babcia z całego serca wtóruje rzewnej cioci Jadzi. Wreszcie ceremonia skończona. Zasiadają do wilii.

Panie moje! prawda, że nigdy mężowie wasi nie są względem was bardziej czułymi, bardziej kochającymi, jak przed świętami wielkanocnemi i przed wigilią?... Czyjeż pióro odważyłoby się targnąć na opis tych specjałów kuchni polskiej, jakie z pod rączek waszych wychodzą? W poczuciu słabych sił moich wolę i ja zaniechać tego zadania, powiem tylko, że był tam szczupak smażony, szaran z polewą i kutia, owa kutia sławna, arcydzieło polskiej gastronomii, sporządzone według starożytnego przepisu babci, która przed 30 laty otrzymała go od matki swojej, pani podkomorzyny, która znów oddziedziczyła go po ciotce swojej, pani starościnie, która... ale któżby tam spamiętał rodowód takiego przepisu, pochodzącego może w prostej linii od Rzepichy, która, jak powiada tradycja, słynęła wyborną kutią na całą Kruszwicę i dalej jeszcze?... Dość że kutia była, jak się wyrażał wujcio Micio, „póty stało" i wszyscy podziwiali, smakowali i zajadali, a babcia z aureolą tryumfalnej dumy na czole spoglądała tylko na jedzących i uśmiechała się i była w różowym, jak to mówią, humorze.

Rozmowa idzie żwawo i wesoło, podsy-

postawić sobie jasno, jakie i w ogóle czy chce robić konseje Polakom. O konieczności porozumienia z Polakami nie chcemy dalej się rozpisywać; stronnictwo konstytucyjne samo będzie najlepiej wiedziało, czy zdoła się utrzymać nawet wtedy, gdy przeciw niemu wszyscy połączą się Słowianie. Jeżeli jednak uzna konieczność zbliżenia się do Polaków, to powinno szybko wystąpić z programem, aby dać krajowi sposobność do powzięcia decyzji. Jeżeliby obecna delegacja galicyjska odepchnęła podaną przez stronnictwo konstytucyjne rękę, wtedy byłaby pora do rozwiązania sejmu galicyjskiego, wtedy kraj miałby sposobność zamanifestować się, i wybrać między walką a życiem i kompromisem, narodowość polską zabezpieczającym. Jeżeli projekt kompromisu na serio postawionym i spełnienie umiarkowanych życzeń zawierać będzie, to na każdy sposób zjedna sobie stronnictwo w kraju. I u nas (w Galicji) już poczynają żegnać się z mrzonkami narodowemi, a niech tylko kraj obaczy, że niczego więcej nie osiągnie, to się zadowoli tem co mu ofiarowano. Pragniemy tylko, aby stronnictwo konstytucyjne posłuchało szczerej rady swych przyjaciół w Galicji."

Artykuł ten podany jest jako korespondencja ze Lwowa ze środy. Czy podobna, aby list z tego dnia, który dopiero we czwartek popołudniu, tj. kiedy się już drukowały poranne pisma wiedeńskie z piątku, mógł stać na czele porannego numeru *Starej Pressy* z piątku? Jestto więc artykuł, we Wiedniu pisany, i stoi w jawnym związku z naznaczonym na wczoraj zjazdem centralistów. Jaki sens jego? Oto:

1. całej rezolucji nie damy, a ponieważ delegacja galicyjska okrawków nie przyjmie, więc

2. sejm galicyjski rozwiążemy, i

3. dopóty wichrzyć będziemy między ludem i mamelukami, aż się jedność delegacji galicyjskiej i sejmu rozbije.

Taki horoskop centraliści stawią naszej delegacji na wypadek, gdyby do Rady państwa weszła. A stawią go, pomimo że uznają potrzebę porozumienia się z nami, i jako warunek swego bytu. Czemże straszniejszem mogą nam zagrozić, jak haniebniej z nami postąpić, na wypadek, gdyby nasza delegacja nie weszła do Rady państwa? A cały ten paszkwil zaprawia nam jeden z głównych organów tych ludzi najostateczniejszem zelżeniem naszej przeszłości, naszych reprezentantów, naszej rezolucji; i dodaje jawne fałsze, że Galicja niema programu — rezolucji, i że centraliści jeszcze nie uchwalili żadnego programu wobec kwestji galicyjskiej — we wniosku Schindlera z roku 1869 i w elaboracie Herbstowskim z r. 1871, że wszystkie pisma polskie piszą za obesłaniem Rady państwa!

Widocznie na to liczą centraliści, żeśmy się całkiem wyrzekli wstydu, ojczyzny i prawdy — gdy takie gratulacje na kolędę nam przynoszą.

Wszystkie pisma peszteńskie przedstawiają centralistom, aby z Polakami zawarli ugodę. *Pester Lloyd* wskazuje, że sympatji korony dla Polaków zmienić nie potrafią, a *Reform*, że bez przymierza Polaków nic nie mogą, a opozycji Polaków wytrzymać nie zdołają.

Pester Lloyd uważa zresztą pozycję rządu i centralistów za tak słabą, że radzi im szukać porozumienia z feudałami i klerykałami niemieckimi.

Dr. Herbst ma pracować nad projektem reformy wyborczej.

Projekt praktyczny.

II.

Czesi bardzo często apelują do Polaków i wzywają ich do solidarnego postępowania z nimi. Toż samo czynią i inni federaliści. Wezwanie to byłoby uzasadnione, gdyby reprezentacja polska kiedykolwiek była razem z czeską porozumiała się była na wspólny program. Ale tego nigdy nie było. Wezwanie więc do solidarnego postępowania z Czechami znaczy tyle, co żądać od nas, abyśmy porzucili własny a przyjęli czeski program, tj. aby Polacy poddali się Czechom. Naturalnie że takie wzywania musiały zawsze obijać się o głuche ściany, i zamiast nakłonić naszych delegatów do wspólnej akcji, przeciwnie drażniły ich jedynie.

Gdy Czesi układali dawniej deklarację swą a w tym roku fundamentalne swe artykuły, zupełnie nie pytali nas, czy i o ile te ostatnie i Galicji dotyczeć mogą, reprezentacja nasza je przyjmuje i czy na tej podstawie solidarnie postępować będzie. Niesłuszne są więc i narzekania Czechów, iż delegacja nasza nie chce z nimi iść solidarnie.

Wprawdzie i sejm galicyjski uchwalając rezolucję, nie pytał się Czechów o zdanie, czy na podstawie tej rezolucji sejmowej przystąpią z nami do wspólnej akcji, ale też i Polacy nigdy nie narzekali, iż Czesi nie idą za nimi w sprawie rezolucji solidarnie, i nie wzywali ich do solidarnego postępowania.

Aby istnieć mogła solidarność między politycznemi frakcjami, trzeba pierwej wspólnie z niemi program ułożyć, i na jego podstawie do solidarnego postępowania się zobowiązać. Tymczasem Czesi zawsze usiłowali swój program narzucić innym, i narzucić solidarność.

W proponowanym przez nas kongresie federalistów i autonomistów możnaby raz przecie przyjść do porozumienia i ułożyć prawdziwy i istotny program, przyjęty przez wszystkie frakcje federalistów i autonomistów, i dopiero z tym programem wystąpić wobec stronnictwa centralistów, spróbować czy na tej podstawie nie dałaby się w Austrji przeprowadzić ugoda. Całkiem inne stanowisko zajmują centraliści wobec deklaracji czeskiej i wobec fundamentalnych artykułów, a inne zająćby musieli, gdyby im udzielono program większej nierównie połowy ludów Austrji. Podobnie i wobec korony i sfer wpływowych inaczej się przedstawiają fundamentalne artykuły czeskiego sejmu, a inaczej przedstawiłyby się jasno i zrozumiale sformułowane żądania reprezentantów przeważnej większości ludów Austrji.

Niezawodnie formułując te żądania, odpadłyby za daleko posunięte, lub pod wpływem jednej frakcji czeskiej dla jej pozyskania, w wstecznym duchu stawione żądania sejmu czeskiego, a weszłoby do programu tylko to wszystko, co tak federaliści jak i autonomiści jako konieczne dla rozwoju swych krajów uważają. Ale taka metarmofoza właśnie i wobec korony, i wobec centralistów wywrzećby mogła wpływ zbawienny, a gdyby centraliści okoniem stanęli do tych umiarkowanych wniosków, to korona jawnieby wtedy ku nim nie przychyliła się, gdyż interes dynastji i państwa przeważyćby musiał stanowczo na stronę większości ludów.

A właśnie chwila obecna, gdy centraliści sami przez się są w mniejszości w Radzie państwa i nie mogą nawet obradować, bo nie mają kompletu, jest najsposobniejszą do opamiętania ich. Byle tylko strona przeciwna porozumiała się między sobą, a unikała wszelkiego pozoru nawet, że jej chodzi o owładnięcie Austrji, o przytłumienie Niemców, o usunięcie ich od udziału w rządzie, byle nie stawiała niewykonalnego programu, lub zawierającego przesadzone żądania.

W obecnem położeniu wszystkie okoliczności złożyły się po temu, iż Polakom przypadł obowiązek wzięcia w tej sprawie inicjatywy. Być może, że Czesi nie zgodzą się na kongres federalistów i autonomistów być może, że wziąwszy udział, będą potem obstawać przy swojej deklaracji lub przy fundamentalnych artykułach, tak że program wspólny nie przyjdzie do skutku. Ale wtedy delegacja nasza z podniesionem czołem może wobec całego świata, a nawet wobec Słowian wszystkich wystąpić otwarcie, nie oglądać się na żadne zarzuty, i rozpocząć rokowania z centralistami na własną rękę. A chociażby później zawiodła się na centralistach, chociażby ją wyprowadzili w pole, lub też przystawała na mniejsze niż rezolucja sejmowa ustępstwa na rzecz Galicji, to nikt sumiennie potem nie będzie mógł jej robić zarzutu, iż nie pojmowała swego zadania, i weszła do Rady państwa, nie używszy pierwej wszelkich środków, które jej okoliczności podawały, aby w państwie, do którego los nas przydzielił, przywrócić spokój wewnętrzny, przeprowadzić ugodę między ludami, a swojemu krajowi zabezpieczyć te warunki rozwoju, które rezolucja sejmowa jako konieczne uznała. I historja nie zarzuci wtedy delegacji naszej, że za łyżkę soczewicy sprzedała inne narody, wspólnie z nią do jednego państwa należące, chociażby istotnie tylko łyżką soczewicy były te ustępstwa, jakieby później Galicja przez układ z centralistami otrzymała.

Wiemy, że ministerstwo, skoro nasza delegacja stanie tylko we Wiedniu, usiłować będzie odstąpieniem od poprzedniego swego programu, a ofiarowaniem już całego hohenwartowskiego wniosku ułatwić hrabiemu Wodzickiemu Ludwikowi przyjęcie posady ministra dla Galicji. Lecz mamy nadzieję, iż hr. Wodzicki odniesie się do delegacji, a ta powstrzyma go od chwycenia za tę wędkę. Sejm uchwalił rezolucję a nie hohenwartowski wniosek. Mógł dr. Grocholski w chwili, gdy Hohenwart wnosił projekt galicyjski, przyjąć tekę ministra, bo plan cały ministerstwa zaprowadzenia ustroju federalnego w Austrji z szerszą jeszcze jak rezolucja sejmowa autonomią krajów, był mu już wtedy znany, ale hr. Wodzicki dokładnie wiedzieć może, że hohenwartowski wniosek, w swoim czasie, jedynie dla skompromitowania centralistów postawiony w Radzie państwa, a niezawierający bardzo ważnych punktów z rezolucji sejmowej, podawany teraz przez centralistyczne ministerstwo bez przyjęcia obowiązku wniesienia go i zrobienia z jego przyjęcia kwestji gabinetowej, jest tylko wabikiem, ażeby przez wejście Polaków umożliwić komplet Rady państwa, uchwalić budżet i na rok cały rozwiązać ręce dzisiejszemu ministerstwu do przedsięwzięcia nowych usiłowań, nowych wyborów, do wydobycia liczniejszego zastępu centralistów w Radzie państwa.

Polityka moskiewska.

Moskale przyzwyczaili się traktować Austrję jako niemowlę. Pisma moskiewskie nie ukrywały wcale pożądliwości zaboru niektórych jej części. W takich warunkach pospiesznie prowadzone w Moskwie przygotowania wojenne musiały zwracać na siebie uwagę publiczną.

Wrzaskliwość Moskwy była niepolityczną, ale potrzebną. Była ona środkiem agitacyjnym, podburzała namiętności ludowe, utrzymywała w naprężonym stosunku ludy słowiańskie do swych rządów. Gorczakow spostrzegł się jednak, że poszedł za daleko. Każdy, co czyha na czyjąś zgubę, przed wykonaniem swego zamiaru stara się osłabić czujność ofiary, uspić ją, robi wreszcie wszystko, co tylko ułatwia odwrócenie uwagi na ukuuty zamach. Do tego, zdaje się, dążą dziś właśnie przywódzcy Moskwy. Prusacy występując jako pośredniczący, zapewniają rząd wiedeński o gotowości Moskwy wykazania się dowodami przyjaźni dla Austrji. Gorczakow zaś nie mogąc w parlamencie rozwinąć swego poglądu na stan obecny Europy, bierze pochop z posłania Thiersa do narodu, i za jego przykładem dla świata i interesowanych przez swój organ spowiada się z swych zamiarów.

Podnosząc ustęp orędzia Thiersa o szczerem życzeniu jego wszelkiej pomyślności dla Austrji, książę kanclerz w bardzo długim artykule „Gońca Urzędowego" (Prawitelstwiennyj Wiestnik) kreśli swój program na przyszłość. Oto główne z niego ustępy:

„Opinia publiczna w Moskwie już dawno z żywem zajęciem przypatruje się wszystkiemu co dzieje się w Austrji. Nic w tem nie ma dziwnego. Przesilenie austrjackie jest najważniejszą bieżącą kwestją europejską. Przesilenie to odbywa się w kraju sąsiednim bezpośrednio przytykającym do Moskwy, dotyka nas wprost przez Galicję, a pośrednio przez wpływ, jaki może wywrzeć na Wschodzie. Dziennikarstwo nasze często o niem przemawia. Przemówienia te najczęściej dochodzą do ostatecznych granic, a sądy naszych dzienników w wielu wypadkach mogą być wywołane i tem samem usprawiedliwiane szorstkością organów prasy austrjacko-węgierskiej, która podobnież przekracza wszelkie granice umiarkowania i nie zna żadnego hamulca. Ale dzienniki nasze korzystając z prawa odwetu, narażają się na podsycanie a nawet jeszcze większe rozpalanie namiętności narodowych, które i tak z powodu interesów bieżących wysoce się rozigrały, i w ten sposób mogą dawać punkt oparcia oskarżeniom, na których się funduje ów zaczepny kierunek prasy austrjackiej. Rzecz oczywista, że trzymając się takiej drogi, można jedynie dojść do niesnasek...

„Powiadają, że pewny podróżnik moskiewski, który miał sposobność tego lata spotkać się z księciem Bismarkiem, usłyszał od niego następujące godne uwagi wyrazy: „Robiłem wszystko co odemnie zależało, ażeby tego uniknąć (wojny francuzko-pruskiej), nie dla tego, ażebym miał wątpić o powodzeniu — powodzenie warunkuje się przewagą wojsk, która była na naszej stronie, lecz dla tego, iż byłem przekonany, że wojna raz rozpoczęta ciągnąć się będzie przez pół wieku!"

„Gdyby najcelniejsze umysły i najenergiczniejsze charaktery każdej epoki z łatwością i przeświadczeniem brały na siebie podobną odpowiedzialność, w takim razie oczywiście nie pozostawałoby narodom nic innego do robienia, prócz oddania się pracom pokojowym, naukom, wyszukiwaniu środków osłabienia skuteczności samych narzędzi zniszczenia — a zadaniem prasy byłoby tylko wskazywanie chmur, z których może uderzyć piorun, i ostrzeganie miejsc, którym ów piorun bardziej bezpośrednio zagraża. Lecz taki stan rzeczy jest pono niepodobny do urzeczywistnienia.

„Wojna 1870 r. wynikła z wojny 1806 r., a rodzicielką tej ostatniej była z kolei wojna 1791 roku. Posuwając się do Ludwika XIV, a nawet dalej aż do Karola Wielkiego, można dopatrzyć stopniowe sprzęganie się przyczyn i następstw, które jeżeli nie usprawiedliwiają, to przynajmniej objaśniają wysoce znaczące słowa księcia Bismarka. Szczęściem jednakże na Wschodzie Europy historja nie zasiała w przeszłości takich nasion, któreby nieuchronnie wydać musiały krwawe żniwo. Zapewne, wojnę wybuchłą w r. 1866 między Prusami a Austrją poprzedziły często wznawiane zapasy. Były to stare niesnaski. Lecz te niesnaski wyczerpały się do szczętu pod Sadową, i dziś nie ma żadnego prawdopodobieństwa wznowienia sporów, przynajmniej w tych samych co przedtem warunkach.

„Jeżeli pomiędzy Moskwą a Prusami zdarzały się jakie starcia, było to już bardzo dawno. Przeciwnie w żywej pamięci tych dwojga mocarstw tkwi cały szereg wspólnych interesów, sławnych dni orężnego braterstwa, przymierzy politycznych, usług wzajemnie różnemi czasy świadczonych, a nareszcie rodzinnych związków dynastycznych, z których wypłynęły obustronne uczucia przyjaźni, niemniej silne od owych nasion niezgody i nienawiści narodowej, których kiełkowanie za dni naszych widziano na Zachodzie.

„Historyczne stosunki między Moskwą a Austrją jeszcze bardziej zasługują na uwagę. Całe już wieki upłynęły od owej daty, gdy losy historyczne sprowadziły zetknięcie Moskwy z Austrją, gdy zagadnienia polityczne, religijne, etnograficzne, które na pozór powinnyby dziś powodować rozdział pomiędzy niemi, wyrabiały się w tajnikach historji, nie wpychając nigdy tych dwojga mocarstw do otwarcia wojny. Tę właśnie prawdę książę Gorczaków wymownie wypowiedział hrabi Buolowi w roku 1854, w chwili najkłopotliwszej naszych stosunków z Austrją. I jeżeli natenczas owo przesilenie dowiodło nieprzychylności i wiarołomstwa gabinetu austrjackiego, należy wszakże powiedzieć, że ten ostatni niejednokrotnie później składał dowody poszanowania podań tchnących pokojem, które bez względu na wszystko, zapobiegły otwartej walce pomiędzy dwoma krajami."

Tu przedstawia autor względy, które skłaniają Francję do szukania przymierza z Moskwą a również wykazuje, że i Niemcy mają interes jednania sobie przyjaciół.

„Niemcy muszą się trzymać polityki uspakajającej i pokojowej. Jest nawet wielkie prawdopodobieństwo, że w tym duchu będą wpływały na politykę austrjacko-węgierską, a łatwo pojąć, że w chwili obecnej Niemcy skuteczniej niżeli kiedykolwiek bądź wywierają wpływ bezpośredni na gabinet wiedeński oraz peszteński. Oczywiście nikt nie może brać na siebie roli proroka królestwa wiekuistego pokoju. Atoli można się fundować na potędze przyczyn moralnych, których znaczenia nikt w obecnym wypadku pewno zaprzeczać nie będzie.

„W takim składzie rzeczy, położenie Moskwy nie okazuje się tak dalece niebezpiecznem, jak to chcieliby wmawiać pewni niepowołani przepowiadacze i sędziowie spraw politycznych.

„Co do interesów osobistych i wewnętrznej pomyślności Moskwy, byłoby zbytecznie dowodzić, iż bezpośredni jej interes nakazuje iść drogą spokojnego rozwoju, który nietylko przysporzy pomyślności w obecnej chwili, lecz nadto zgotuje siły niezbędne do możliwego stawienia czoła wszelkim przygodom w przyszłości. Na to się zgadza cała nasza literatura perjodyczna. Lecz niektóre dzienniki moskiewskie zastrasza myśl, ażeby w chwili przygotowania się z naszej strony, nie spełniła się w pobliżu nas praca polityczna, któraby mogła osłabić lub uszczuplić elementa pożyteczne przygotowane dla nas w sąsiedztwie przez samą historję, a która zarazem mogłaby spotęgować siły i liczbę elementów szkodliwych, z któremi prędzej czy później może nam przyjdzie stanąć do walki. W tej myśli już to niepokoją się u nas widocznem przesileniem, przez które Austrja przechodzi, już wskazują działania Niemiec mające jakoby na celu przygarnięcie ku sobie niemieckich prowincyj Austrji, przerzucenia środka ciążenia tej ostatniej z Wiednia do Pesztu, oraz posunięcie ku Dunajowi i w ogólności ku Wschodowi widowni jej przyszłych losów. Niekiedy też wskazują pulsujące jakoby tendencje Niemiec ku związaniu się sojuszem z niemieckiemi plemionami Austrji a zarazem z Węgrami, by tym ostatnim dać w ręce zupełną przewagę, a cesarstwo austrjacko-węgierskie przeobrazić w straż przednią skierowaną przeciwko Moskwie i Wschodowi. Tak w jednym jak w drugim razie przewidują ucisk, niewolę i wytępienie plemion słowiańskich, będących naszymi naturalnymi sprzymierzeńcami, a utworzenie nowego potężnego związku germańsko-madiarskiego, którego zadaniem miałoby być usunięcie nas na zawsze od udziału w sprawach Wschodu i w ogóle w sprawach Europy.

„Przodkujący innym w zapędach już widzą: że to straszliwe przymierze zagraża bezpieczeństwu Moskwie w jej własnych granicach; że do tego przymierza, podług ich zdania, nie omieszkaliby przystąpić Polacy galicyjscy, zawsze gotowi torować drogę do serca naszego Cesarstwa; że do tegoż przymierza nie omieszkałyby jednocześnie przystąpić Prusy i Szwecja z północy, a Turcja i Persja z południa i wschodu, — co zaiste utworzyłoby tak straszliwą koalicję, jakiej nigdy nie widziała Europa. Nareszcie najumiarkowańsi ograniczają się na oświadczeniach, że Moskwa nie powinna dozwalać, ażeby przed jej bramami, przed jej oczyma, tworzył się system polityczny, mający za podwaliny wytępienie jej przyjaciół naturalnych, a wzmocnienie i połączenie dziedzicznych jej wrogów.

„Rzeczywiście niepodobna odmawiać ważnego znaczenia wypadkom, których widownią w tej chwili jest Austrja. Prowadzi się tam obecnie potężna praca w celu przeobrażenia, a może i rozkładu. Wynikłości tej pracy nas Moskali podwójnie obchodzą: najprzód jako sąsiadów, a powtóre jako współplemienników licznych szczepów słowiańskich, których losy w tej grze wystawiają się na wielką niepewność.

„W obecnym wypadku należy przedewszystkiem unikać wszelkiej przesady; jeżeli zaś istotne niebezpieczeństwa mogą z tego przesilenia wypłynąć dla Moskwy, w takim razie najlepszym środkiem praktycznym do usunięcia niebezpieczeństw jest patrzeć im prosto w oczy i działać roztropnie. Nadewszystko należy usunąć na stronę wszelkie pomysły zjednoczenia i zlania plemion słowiańskich pod hegemonią Moskwy. Stronnicy tej utopii nie zwracają uwagi, że podnosząc jej sztandar, przedewszystkiem przykładają się do zażegania, do rozhukania namiętności narodowych, do wywołania starć, których wywoływanie nie zgadza się ani z interesami Moskwy, ani w ogóle z interesami Słowian. Ci stronnicy zlania się Słowian nawykli porównywać jedność niemiecką, która obecnie już się spełniła, z jednością słowiańską, która według ich zdania ma równe prawo do współczucia. Zapominają wszakże, iż jedność niemiecka była sprawą całego tysiącolecia; że nim tę jedność osiągnięto, ludy niemieckiego plemienia, jakkolwiek rozdzielone i rozproszone, osiągnęły wysoki stopień cywilizacji, bogactwa, potęgi politycznej i wojennej; że pomimo takiego rozwoju, zawsze jeszcze potrzeba było wiekowej walki, długiej i uciążliwej pracy wewnętrznej, okoliczności wyjątkowych, a nadto błędów politycznych i nierozsądnych przyczepek Francji napoleońskiej, by spełnić mozolne zadanie owej jedności.

„Plemiona zaś słowiańskie nie przeszły przez takie komplikacje, nie znajdowały się w podobnych warunkach, nie dosięgły takiej dojrzałości. Losy ich jeszcze się wytwarzają. Ktoby usiłował przyspieszyć bieg ich przeznaczeń, narażałby je na na niepewne przygody. Rzeczą dziś niezawodną jest tylko to, że samo istnienie Słowiańszczyzny już nadal nie ulega najmniejszej wątpliwości. Żadna potęga ludzka już nie zdoła jej wykreślić z historji.

„Austrja obecnie szuka środków związania z sobą Słowian zamieszkujących jej prowincje, dania im pożycia wspólnego z elementami odrębnemi a nawet sprzecznemi; czyni zaś to dlatego, ażeby urzeczywistnić warunki porządku, cywilizacji i postępu, niezbędne w bycie państw nowożytnych. Praca zaiste wysoce trudna! Pierwsze próby w tym kierunku nie powiodły się skutkiem przeszkód stawionych przez podania i namiętności narodowe. Wszakże z tego powodu nie należy jeszcze rozpaczać. Podobna praca prowadzi się w Turcji, w której zwierzchnictwo islamizmu, opierające się na siłach ludności muzułmańskiej w Małej Azji, nastręcza jeszcze większe do uprzątnięcia trudności.

„Największą usługą oddaną przez Moskwę wszystkim plemionom słowiańskim jest to, że się utworzyła, umocniła, ukształtowała pod berłem swoich carów jako wielkie mocarstwo wojenne, założyła fundamenta własnej cywilizacji, własnego języka, własnej literatury, nakoniec owego wielkiego typu narodowego, który stanowi najsilniejszą podporę dla rozproszonych członków ogólnej rodziny słowiańskiej, zostających w ciągłem zetknięciu z obcemi plemionami, które nad niemi panują, które im dokuczają, które je pochłaniają bądź za sprawą potęgi materjalnej, bądź za sprawą wyższości cywilizacji. Największą usługą, jaką Moskwa może jeszcze wyświadczyć Słowianom, jest przedłużanie tej pracy rozwoju wewnętrznego, stanowiącej rękojmię jej własnej potęgi, a to przy pomocy pokoju, tudzież za pośrednictwem polityki zarazem mądrej i umiarkowanej. Gdyby Moskwa miała zużywać swe siły w zapasach, któreby były o tyleż niebezpieczne, o ile nie na czasie dopóty, pokąd jej nie napastują, w takim razie zaszkodziłaby wszystkim plemionom słowiańskim tyleż co samej sobie.

„Za dawnych czasów brutalna siła, gwałt i ucisk były niemal jedynemi narzędziami używanemi przeciwko Słowianom i Grekom, szczególniej w Turcji. Pod owe też czasy Moskwa rzeczywiście poczytywała za powinność uciekać się podobnież do siły, ażeby okazać pomoc plemionom jednej z nią krwi i jednej religii przeciwko wiszącemu nad niemi wytępieniu. Powinność tę w granicach możliwości spełniono co do joty.

„Obecnie czasy brutalnej siły przeminęły, walka zmieniła charakter, stała się walką cywilicacji. Rządy też śpieszą wstępować na tę drogę, wysoce się przyczyniają do po-

---

cana starym zieleniakiem, przechowanym od niepamiętnych czasów. Dziadek po raz już któryś tam powtórzył doroczny swój opis staropolskiej wilii i zakończył go westchnieniem na intencję dawnych lepszych czasów, które starsi członkowie rodziny głośnem przyjęli potakiwaniem, a ciocia Jadzia uznała za dogodną sposobność do ulżenia czułemu sercu swojemu strumieniem łez. Wujcio Micio sypie facecje jak z rękawa, że wszyscy krztuszą się od śmiechu, a ciocia Mizia zapewnia po raz setny, że na serjo nie wytrzyma.

Wreszcie wilja skończona, jakiś szmer przygotowania, wnuczęta patrzą z ukosa na drzwi przyległego pokoju i kręcą się niespokojnie. Babcia szepnęła coś do ucha dziadkowi, dziadek wujciowi Miciowi, wujcio Micio wujciowi Fredziowi, ten cioci Jadzi, sekret obiega stół cały. W tem nagle ozwał się głos dzwonka, drzwi tajemniczego pokoju rozwierają się na oścież — aaaaa!! — głos powszechny zdumienia wydziera się z ust wszystkich, ale najgłośniej z ust wnucząt. Daremnie siliłbym się opisać zdumienie, radość, zachwyt tych ostatnich na widok rzęsiście oświeconego drzewka. Napróżno chciałbym skreślić owe słowa uniesienia, radości, podzięki, ów raj rozkoszy młodych, niewinnych serc. Wolę w tej mierze odesłać czytelnika do jego własnych wspomnień. Powiem tylko, że wieczór zakończył się solenną ciuciubabką, w której najgłówniejszą rolę odgrywał wujcio Micio, aż wreszcie znużone dziatki posiadały po kątach i zwolna, zwolna, ze złoconemi orzechami w rękach, pousypiały, tak że z wielką tylko biedą można je było rozebrać i położyć do łóżeczek, gdzie całą noc i kilka nocy następnych nie śniły o niczem, jak tylko o tem drzewku z zapalonemi świeczkami, ze złoconemi jabłkami, orzechami i cukierkami.

Ot rozmarzyłem się dawnemi wspomnieniami dziecinnych lat, i nie pamiętam o tem że przedmiot ten, tak miły dla mnie, nie może posiadać najmniejszego interesu dla ludzi dzisiejszych, mających nadto zaprzątniętą głowę swojemi interesami pieniężnemi, swoją giełdą, swojemi kolejami, aby mieli czas przypominać sobie to, co tam było kiedyś przed laty kilkunastu, kiedy byli jeszcze smarkaczami. Przepraszam zatem, przepraszam najmocniej i

Jako kronikarz dzisiejszych czasów
Zamieszczam w końcu życzenie,
Aby był dzisiaj smaczny wasz szczupak,
I lekkie wasze trawienie!

myślności ogólnej, a zaprawdę pokój najlepszym jest współpracownikiem cywilizacji."

W dalszym ciągu artykułu spotykamy obszerne wywody o ogólnej potrzebie pokoju. To uparte jednak zapewnianie Moskali o chęci utrzymania pokoju, zdaje nam się być podejrzanem. Czy więc tylko nie kieruje tem zamiar odwracania uwagi na swe plany? Każdy przestępca stara się o to, aby zakryć wszelkie poszlaki zbrodni. Gorczaków zdaje się też mówić przeciwnie jak myśli — wszakże uspić czujność dyplomacji europejskiej jest w jego interesie. Z myślą tą pewnie napisany został artykuł, który mówiąc o pokoju, zdaje się przynosić zapowiedź walki. Dlatego też telegraf petersburgski, ustępy z niego, pisane dla dyplomacji, rozesłał po świecie — wiadomo zaś, że w Moskwie telegraf jest w rozporządzeniu rządu.

Dla dyplomacji rząd carski wypiera się planu zaboru Słowiańszczyzny. Ustęp ten jednak artykułu dość wydatny osłabiają w zupełności kilka innych. Trzeba było widocznie ująć sobie dyplomację, ale nie można było wypierać się tych, którzy pokątnemi agitacjami dali się już obałamucić. Artykuł więc pisze o jedności słowiańskiej, o przyszłości jej, o usługach, jakie „wojenne mocarstwo" ludom słowiańskim oddało „przez stworzenie typu narodowego, który stanowi najsilniejszą podporę dla rozprószonych członków ogólnej rodziny słowiańskiej, zostających w ciągłem z obcemi plemionami zetknięciu," nie wypiera się nawet możebności walki, dowodzi tylko, że dla Moskwy jest jeszcze ona przedwczesną, mówi wreszcie o rozkładzie Austrji. Dążność owego odezwania się dyplomacji moskiewskiej jest widoczną, uspić zaniepokojoną jej zbrojeniem się Europę, a przedewszystkiem Austrję, a jednocześnie zapewnić ludy słowiańskie, nie zostające pod jej rządami, o swej opiece. Dla zaciekłych panslawistów, którzy żyją, myśląc o sojuszu z germanizmem, urzędowy komunikat wspomina również i o wojnie rasowej, w oddalonej przyszłości. „W epoce, gdy jednorodne plemiona, mówi on, rozrzucone po świecie, zleją się w spójną masę w granicach oznaczonych, starcia będą częstsze i okropniejsze."

Ze wszystkiego więc okazuje się, że mimo pochlebstw moskiewskich, pośrednictwa Prusaków i rozsyłanych telegramów o możebności związku prusko-moskiewsko-austrjackiego, stosunek Moskwy do Austrji w niczem nie jest zmieniony, Moskale tylko postanowili działać oględniej i z mniejszą jak dawniej wrzawą. Mamy więc prawo spodziewać się, że hr. Andrassy oceni to ich postępowanie, tak jak ono zasługuje.

Przegląd polityczny.

Włochy.

Głównym zarzutem, jaki czyniono ministerjum Lanza było to, że nie opiera się na żadnem stronnictwie, ale przeciwnie ciągle przechyla się to na prawo, to na lewo, i postępując według zasady *divide et impera* utrzymuje się u steru raz z pomocą prawicy, to znów z pomocą lewicy. Tem bardziej obruszało to postępowanie stronnictwa, że rząd zamiast schlebiać traktował je często dość z góry, i kiedy p. Minghetti, uznany za przywódzcę prawicy, zapytał był kiedyś pana Sellę, ministra finansów i duszę obecnego gabinetu, do jakiego stronnictwa on należy i skąd oczekuje poparcia, Sella odpowiedział na to najspokojniej: „Należymy i chcemy trzymać się tego stronnictwa, które nam naprzód swoje poparcie ofiaruje".

Po uzyskaniu Rzymu dla Włoch i przeniesieniu tam stolicy, zmieniła się postać rzeczy i lewica stała się dla ministerstwa mniej pożytecznym wspólnikiem. Dla lewicy zjednoczenie Włoch nie jest jeszcze dokonanem, i marzy ona o niektórych okrawkach włoskich, należących do Francji i Austrji; rząd tymczasem nie myśli wcale wystawiać na awanturę szczęśliwie uzyskanej jedności, a przeciwnie działalność swoją chce skierować na sprawy wewnętrzne i siły swoje skupić na wewnętrznego nieprzyjaciela. Do tego potrzebnem mu było stałe poparcie liberalno konserwatywnego stronnictwa, to jest większości parlamentarnej, i w tym celu zawezwał znakomitszych członków prawicy i prawego centrum na konferencję dla porozumienia się i ułożenia programu prac parlamentarnych.

Oświadczenia, donoszą z Rzymu, jakie ministrowie na tej konferencji złożyli, i program przez nich przedstawiony, tak ujęły przywódców prawicy i prawego centrum, że przyrzekli zupełne poparcie swoje i porozumieli się z ministerstwem względem traktowania najważniejszych spraw politycznych i finansowych. Tym sposobem ministerjum Lanza przekroczyło Rubikon, rzuciło lewicy rękawicę wyzwania i zupełnie się utożsamiło z liberalno-konserwatywnem stronnictwem Izby.

Najważniejszem następstwem tego porozumienia będzie to, iż wielkie projekta finansowe pana Selli wejdą w życie. Większość Izby z grona swego wysadziła komisję z 15 członków złożoną do zbadania tych projektów.

Z powszechnem zadowoleniem spogląda kraj cały na prace Izby włoskiej, odznaczające się powagą i spokojem, dawno tam niewidzianym. Dawno nie pamiętają, aby w parlamencie włoskim obrady nad budżetem odbywały się z taką precyzją, tak bez wszelkich bezużytecznych sporów, jak w tym roku. Mniej niż w trzy tygodnie prawie cały budżet na rok 1872 został zawotowany.

Z końcem grudnia rezydencja królestwa stanowczo zainstalowaną będzie w Rzymie. W dniu 29. bm. cała kancelarja królewskiego gabinetu i ministerjum królewskiego domu przeniesie się do Rzymu. Król przybędzie d. 30. grudnia na noworoczną uroczystość, i całą zimę ma przepędzić w Rzymie.

Zachowanie się rządu włoskiego wobec papieża jest jak najbardziej ostrożne i delikatne. Rząd włoski nie myśli żadnych stawiać przeszkód nowomianowanym przez papieża biskupom włoskim, byle tylko ci dopełnili wszelkich formalności prawem przepisanych, a mianowicie, aby przedstawili rządowi swoje nominacje. *Unita Cattolica*, organ jezuitów, utrzymuje, że biskupi nie myślą dopełnić i tej formalności.

„Przed nijakim czasem, czytamy w *Czasie*, krążyła wieść, że żołnierz włoski, stojący u wielkiej bramy Watykanu, zmierzył się z karabinem do sługi watykańskiego a następnie do jednego z kardynałów, który chcąc się przekonać o prawdzie tego zdarzenia, uchylił okno. Fakt ten potwierdzony nam został przez znajomego przybyłego świeżo z Rzymu, z tym szczegółem, że stać się to miało, gdy papież przechadzał się po krużganku, z mgnrm Ricci. Dzienniki rzymskie podniosły ten wypadek bardzo groźnie. W skutek tego cofnięto wszystką straż włoską u Watykanu, mająca przeznaczenie straży honorowej, a która skutkiem zapewne informacyj mylnych, uważała się za straż pilnującą więźniów. Watykan więc, który miał być strzeżony przez wojsko, jest dziś zupełnie otwarty. *Fanfulla* utrzymuje, że wypadek ten dał powód ministrowi włoskiemu spraw zagranicznych do pisania okólnika, w którym tłumaczy się z tego wydarzenia, i usprawiedliwia rząd swój, iż ten pragnąłby zachować wszelkie środki ostrożności. Powodem tego okólnika ma być, że kardynał Antonelli rozesłał do nuncjatur opis pomienionego zajścia."

Tymczasem jezuici nie przestają dzwonić ciągle, że papież może zmuszony będzie wkrótce Rzym opuścić. *Unita Cattolica*, wychodząca w Turynie, drukuje grubemi czcionkami następujące słowa: „Pius IX. może będzie zmuszony wyjechać wcześniej, niż się kto spodziewa. Nie opuszczaliśmy Turynu, nie chcąc podążać w ślad za rewolucją; ale opuścimy natychmiast to miasto, aby pójść za Ojcem świętym, jeżeli kiedykolwiek uzna za dobre Rzym opuścić. Tak, *Unita Cattolica Sequor et quocunque ieris* rzucając się do nóg Piusa IX., woła: pójdę za tobą, gdziekolwiek się udasz: do Francji, Szwajcarji, Niemiec... wszędzie."

Z drugiej strony tak piszą z Rzymu do *Corr. etrangére*: „Papież przestał być panem swoich czynności. Niedowierzanie jezuitów ku niemu wzrasta z dniem każdym. Mówią, że dostojny starzec przyznał się ludziom, którzy cieszą się jego zupełnem zaufaniem, iż boi się otrucia, w razie wydalenia się z Watykanu."

„Gdyby papież umarł w Rzymie, większa część kardynałów nie miałaby ochoty wyjeżdżać do Francji dla obioru nowego papieża (obierałaby go zatem w Rzymie), chociaż Pius IX, jak utrzymują, miał prosić pana Thiersa o pozwolenie zgromadzenia nowego conclave na ziemi francuskiej."

Hiszpania.

Gabriel Malcampo usunął się z powodu jak utrzymują, nieporozumienia z dworem w kwestjach finansowych, i król polecił Sagaście utworzenie nowego ministerjum. Sagasta, reprezentant konserwatywnego stronnictwa, proponował Zorilli, przedstawicielowi republikańskiego stronnictwa, ofiarując, jak donosił telegram, stronnikom jego cztery teki ministerjalne. Zorilla odrzucił propozycję, i Sagasta utworzył nowy gabinet, posiłkując się siłami ustępującego ministerjum, tak, że nawet prezes byłego gabinetu, Malcampo, wstąpił do nowego jako minister marynarki. Stanowczy skład nowego ministerjum następujący:

Sagasta, prezes Rady ministrów i minister spraw wewnętrznych; Malcampo, minister marynarki; de Blas, spraw zagranicznych; Caudau, robót publicznych; Topete, kolonij; Angulo, skarbu; Guizard, sprawiedliwości; Gaminde, wojny. Kortezy zbiorą się 8. stycznia.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski**. Zecerzy popełnili błąd w wczorajszym kurjerku, korektor niedopatrzył go — i wielka się krzywda stała panu Miłaszewskiemu. Nie 286.000 złr. żąda on bowiem od administracji, lecz 28.600 złr. Ale już i ta suma jest zbyt przesadzoną ażeby administracja fundacji skarbkowskiej mogła była traktować taką propozycję na serjo.

W ubiegłym tygodniu aresztowała i do sądu karnego odstawiła policja tutejsza kobietę chrześciankę, która obce dzieci nowonarodzone brała w mamki, najwięcej od żydówek. Dzieci te zwykle prędko marły. Skarga, wniesiona ustnie przez sąsiadów do policji, spowodowała rewizję. I właśnie jedno nieżywe już dziecię owa kobieta starała się ukryć przed rewizją, a drugie było w najopłakańszym stanie.

Niedawno donosiliśmy, iż w narożnym od Podwala domu przy ulicy arsenalskiej wyłamano drzwi i okradziono doktora Sawickiego. Teraz znowu okradziono w tym samym domu na trzeciem piętrze w ten sam sposób, wyłamaniem drzwi, ani poprzednio ani teraz policja nie wpadła na ślad sprawcy — dla czego? bo tego śladu nie szukała.

Wczoraj o godzinie czwartej zarząd kolei urządził gwiazdkę dla dzieci, którą corocznie uczniom szkoły ludowej, na dworcu kolejowym utrzymywanej, daje na kolendę jeneralny dyrektor, p. Hertz. W tym roku dar ten musiał być znaczniejszy, bo gwiazdka była okazalsza. Starsi chłopcy otrzymali zegarki, dziewczęta krzyżyki złote — inne dzieci zbiór wszelkich przyborów do pisania, książki, szale, torby. Najmniej okazały był dar dla nauczycieli tej szkoły. Każdy otrzymał małą portmonetkę — ale w niej po kilkadziesiąt złr. w. a.

Uskarżają się u nas na niefortunne umieszczenie poczty pieniężnej, bo nietylko, że trzeba chodzić aż na piętro, ale co gorsza schody są nie oświecone, a publiczność narażona na karkołomne złażenie z narażeniem zdrowia musi tę niedogodę znosić, możeby świetna dyrekcja poczt zechciała temu zaradzić w przyzwoity sposób!

W kościele OO. Dominikanów we Lwowie, staraniem ks. przeora Ufryjewicza, rozpoczęto restaurację kosztownego okna o kolorowych szkłach, sprowadzonego niegdyś przez hr. Dzieduszycką (z Tłumacza) z Monachium do nagrobku jej rodziców. Okno to zupełnie zdezolowane, wymagało spiesznej restauracji; otóż ks. Ufryjewicz, którego zabiegiem już nie jeden zabytek tego kościoła został wydobyty z ukrycia, postanowił to okno odnowić; w tym celu sprowadził zdolnego artystę p. Bischofa znanego nam jeszcze z Mikuliczyna, gdzie zarządzał fabryką szkła, i poruczył mu zrestaurowanie tego pięknego utworu sztuki. Robota postąpiła już o tyle, że jedna polać czyli blat tego kolosalnego okna, jest już złożona i utwierdzona w ołowiu, do reszty zaś zapisano brakujące szkła z Monachium. Przy sposobności donieść nam wypada, że także kościół OO. Karmelitów w ostatnich czasach zupełnie został odnowionym a restaurację zajmowali się malarze bracia Zacharsey; wykonanie robót jest wzorowe i nie pozostawia nic do życzenia.

Koncert na korzyść lwowskiego zakładu głuchoniemych, pod kierunkiem zaszczytnie znanego artystycznego dyrektora galicyjskiego Towarzystwa muzycznego Wgo. p. Karola Mikulego i współudziale pierwszorzędnych artystów i amatorów muzyki naszego grodu, odbędzie się dnia 6. stycznia 1872 o godzinie 5-tej po południu w wielkiej sali ratuszowej.

Biletów dostać można w cukierniach pp. Kosteckiego i Zmudzińskiego i Rothlendera, w handlu pp. Ostrowskiego i Wismüllera, tudzież w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego.

— **W Administracji** *Gaz. Nar.* złożył p. Jan Krzyżanowski właściciel Lisek: dla młodzieży kształcącej się za granicą 20 złr., na emigrację polską w Paryżu 10 złr., na emigrację polską w Londynie 10 złr.

— **Wydział** Towarzystwa pedagogicznego w Kałuszu, postanowił urządzić okręgową bibliotekę i w tym celu w miarę dotychczasowych zasobów pieniężnych niektóre dzieła przysposobił. Pragnąc jednak podnieść takową do stanu ile możności odpowiedniego a nie mogąc siłami członków stowarzyszenia tego osiągnąć, odzywa się niniejszem do miłośników oświaty z prośbą, ażeby popierając zamiary towarzystwa pedagogicznego w kształceniu klasy średniej, datkami w pieniądzach lub darami w książkach i czasopismach w pomoc pospieszyć raczyli.

Kałusz dnia 19. grudnia 1871.

Jan Gromadka zast. przew., *Ks. L. Babit* sekretarz.

— **Genewa**. Jeden z przyjaciół Hercena p. Ogarew z Nowym rokiem w Genewie zamierza wydawać pismo w języku moskiewskim p. t. „Wschód", którego program jest następujący:

„Pod tym tytułem zamierzamy wydawnictwo pisma, ponieważ moskiewski wschód już w zeszłych wiekach niejednorazowo objawiał zamiary w sprawie narodowego wyswobodzenia.

Pierwszy rozdział pisma będzie zawierać artykuły, któremi moskiewski Wschód podaje rękę wszystkim wyswobadzającym się narodom, bądź to innym słowiańskim narodom.

Drugi rozdział zawierać będzie pogląd na wypadki we wszystkich obcych ziemiach, a w szczególności ich stosunki i zapatrywanie się na sprawy narodowo-słowiańskie.

Trzeci rozdział wiadomości z samej Moskwy i z zabranych krajów Polskich, zamieszczane w gazetach i z nadesłanych korespondencyj.

Więcej szczegółowy program zamieszczonym będzie w pierwszym nrze Wschodu. Rozmiar pisma arkusz formatu Kołokoła.

Początkowo wychodzić będzie raz na miesiąc; później stosownie po potrzeby.

Mikołaj Ogarew."

— **Wykaz** zmarłych osób do 23 grudnia 1871. Franciszek Piller, były księgarz, lat 74, na udar mózgowy. Franciszek Kozłowski, kon. notar. lat 30, na gruźlicę płuc. Teresa Augustin, żona konduktora, lat 51, na krwiotok płuc. Anna Danielewicz, żona szewca, lat 44, na gruźlicę płuc. Katarzyna Horn, zarobnica, lat 44, na gruźlicę płuc. Wasyl Konował, zarobnik, lat 28, na słabość Brigtha. Mikołaj Bnczko, zarobnik, lat 50, na charlactwo. Jędrzej Sarabaj, zarobnik, lat 66, na dychawicę. Jędrzej Kaszuba zarobnik, lat 28, na niedokrewność. Paraska Pałyka, zarobnica, lat 67, ze starości.

— **Sprostowanie**. W numerze wczorajszym w kronice, koresp. z Bohorodczan, zamiast słupy „powykopywane" ma być „powkopywane;" i zamiast „jak się w ogóle każdym Moskalem pomiata", ma być „jak w ogóle każdym nie-Moskalem pomiata."

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów 22. grudnia. Mierzyca pszenicy 4.99; żyta 3.33; jęczmienia 2.62; owsa 1.86; hreczki 3.65; grochu 4.62; prosa 0.00; soczewicy 0.00; kartofli 2.05; siana 1.04; słomy okłotowej 0.59; paszuej 0.00; drzewa twardego 14.75; drzewa miękkiego 11.75.

Ostatnie wiadomości.

Presse stara pisze, że z teraźniejszą delegacją trudna ugoda, bo się lada czem nie zadawalnia, lecz obstaje przy przesadzonych żądaniach rezolucji. Tak więc *Presse* jak i *Dt. Zt.* wskazują rządowi, że powinien zmierzać do rozwiązania sejmu, aby przez nowe wybory dojść do powolniejszej dla centralistów delegacji. I *Dt. Zt.* raz po raz zwraca uwagę na *Dziennik Polski*, który rządowi daje *einen Wink*, co uczynić ma, aby z Polakami dójść do ładu. Inaczej jednak sądzi *Kraj*. Ten pisze, że „delegacji naszej obecnej a raczej tym, którzy nią kierują, zależy głównie na tem, aby oni zatrzymali ster opinii kraju. Niemcy mają przekonanie, pisze dalej *Kraj*, że manipulując zręcznie kwestjami osobistemi, można tych panów utrzymać na sznurku." I dla tego *Kraj* zapewne pomaga tym Niemcom, i gardłuje nieustannie, ażeby delegacja bądź co bądź weszła do Rady państwa!

A pisze to *Kraj* właśnie po wysunięciu przez ministerstwo kwestji osobistej, kwestji obsadzenia posady ministra dla Galicji, i po doznaniu przez Niemców niespodziewanego zawodu, gdy oferta została przez hr. Wodzickiego odrzuconą.

Ale *Kraj* gdy mniemał, że hr. Wodzicki i dr. Zyblikiewicz są przeciwni wejściu delegacji do Rady państwa, pisał za wzięciem udziału w Radzie państwa, gdy się zaś dowiedział, że delega ja udaje się do Wiednia, podnosi, że Niemcy wodzić ją będą osobistemi kwestjami na sznurku.

Tymczasem jeszcze kwestja, czy delegacja ma wejść do Rady państwa lub nie, nie jest rozstrzygnięta. Dopiero w środę zrana o godz. 8. zbiera się delegacja na posiedzenie koła, ażeby powziąć uchwałę, co uczynić ma.

A Niemcy wczoraj wieczór mieli poufną konferencję, na której rozbierać miano, co ofiarować delegacji naszej, ażeby ją skłonić do wejścia do Rady państwa. I zapewne uchwalono bardzo mało jej ofiarować, skoro spostrzegli, że nietylko ich *Dz. Pl.*, ale i *Kraj* przemawia za wejściem delegacji bądź cobądź do Rady państwa.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 23. grudnia. Dzisiejsza „Gazeta Wiedeńska" podaje mianowanie ks. Karola Auersperga prezydentem (w miejsce Schmerlinga) a hr. Wrbny i hr. Fünfkirchena wiceprezydentami Izby panów. Dalej mianowani zostali dożywotnimi członkami Izby panów: br. Apfaltern, prezydent senatu sądu najwyższego, hr. Belrupt, prezes Towarzystwa rolniczego w Vorarlbergu, hr. Enzenberg, jenerał-fzm. Hartung, Maurycy Kaiserfeld, br. Rizzi, drugi prezydent wiedeńskiego wyższ. sądu krajowego, dr. Scrinzi i hr. Vrints.

Paryż 22. grudnia. Książe Aumale oświadczył, że głosować będzie za przeniesieniem stolicy do Paryża, nie chce jednak wywierać nacisku na swoich politycznych przyjaciół. Rząd przygotowuje projekt do prawa o częściowem odnawianiu Zgromadzenia narodowego. W Nimes spodziewają się manifestacji u grobu Rossela.

Wersal d. 22. grudnia. Komisja inicjatywy odrzuciła projekt powrotu do Paryża 20 głosami przeciw 9.

Paryż d. 22. grudnia. Większa część dzienników z powodu ostatniej depeszy Bismarka, wypowiada zdanie, że ubliżałoby to godności Francji borykać się z przemoca, i że Bismark szuka tylko pozoru, aby przedłużać okupację i przeszkadzać podźwignięciu się Francji.

Wiedeń d. 23. Bankier baron Jonas Königswarter umarł dziś rano.

Monachium d. 22. grudnia. Z powodu objęcia rektoratu Döllinger w dwugodzinnej mowie rozbiera zadanie szkół niemieckich; po potężnych wypadkach najnowszych dziejów konstatuje historyczne oddziaływanie wzajemne między Francją a Niemcami.

Przechodzi dalej na walkę Rzymu przeciw niemieckiej umiejętności. Wojnę tę prowadzi Rzym systematycznie od lat dwudziestu. Wykazuje konieczność rozwiązania orężem kwestji niemieckiej i dalszego trwania systemu federacyjnego w Niemczech. Jako główne zadanie niemieckiej teologii przedstawia połączenie i pojednanie wszystkich wyznań.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa o g. 8 „ 7 wieczór.
„ „ „ 3 „ 30 rano.
„ do Czerniowiec „ 8 „ 32 rano.
„ „ „ 12 „ 20 w nocy.
„ do Brod. i Złocz. „ 8 „ 52 rano.
„ „ „ 11 „ 50 wieczór.

Przychodzą

z Krakowa do Lwowa o g. 7 m. 37 rano.
„ „ „ 11 „ — wieczór
z Czerniowiec „ „ 7 „ — wieczór
„ „ „ 2 „ 30 w nocy
z Brodów i Złoczowa „ „ 7 „ 24 wieczór
„ „ „ 2 „ 50 w nocy

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ 12 „ 12 wieczór

Przychodzą

ze Lwowa z Brod. i Złocz. o g. 6 m. 53 wieczór.
„ „ 2 „ 19 w nocy.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 23. grudnia. 1871
godzina 2 min. 00 popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 132.50. Węgierskie kredyt. 128.00. Anglo-austr. 315.75. Unionsbank 288.25. Kolei Karola Lud. 258.00. Kolej siedmiogr. 177.00. Kolei południ. 204.50. Kolej Alföldaj 185.00. Kolei Elżbiety 244.00. Kolej lwowsko-czerniow. 164.50. Węg. Nordost 162.00. Kolei północnej 213.25. Kolei Rudolfa 163.75. Węgierska Ostbahn 126.50. Indemnizacje galicyjskie 74.75. Losy z roku 1864 141.75. Usposobienie: słabe.

godzina 6 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 188.25. Akcje kredytowe 329.40. Akcje banku anglo-austr. 313.00. Banku obrotowego 193.00. Kolei Karola Ludwika 257.50. Kolei południowej 205.20. Franko-austr. 132.60. Losy tur. 66.40. Akcje banku budow. 107.60. Losy węgier. 102.10. Kolei państwowej 395.00. Banku związk. 249.50. Napoleondor 9.30. Kolei Łupk. 162.55. Rubel rosyjski 1.59. Usposobienie: mocne.

Berlin. Ruble papier. 82½. Akcje kredyt. 187⅜. Lombardy 117⅛. Galizier 109⅞. Kolej państwowa 225½. Rumuńska 41. Banknoty austr. 85⅛. Usposob.: ożywione.

Wrocław. Pszenica 102, żyto 71, owies 33.

Do dzisiejszego numeru dołącza się **Prospekt** księgarni Gubrynowicza i Schmidta na pisma polskie i dzieła w zbiorowych tanich wydaniach, które księgarnia jako główna ajencja w Galicji rozpowszechnia.

Prócz tego dołączony jest „list zwrotny" pisma zbiorowego **Na dziś**.

Lwów, z Izby handlowej dnia 23. grudnia

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	256 75	258 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	165 00	166 00
Banku hip. gal. z wpł. 50%	126 0	127 5[illegible]
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	64 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 00	83 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	74 10	74 60
Banku hipot. gal. 6%	88 00	88 50
Gal. zakł. kred. włość.	90 50	91 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 50	75 10
Poż. glod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 48	5 55
Dukat cesarski	5 49	5 56
Napoleondor	9 26	9 34
Pół imperjał rosyjski	9 45	9 60
Rubel rosyjski srebrny	1 84	1 90
Rubel rosyjski papierowy	1 60	1 61
Pruskie bilety kasowe	1 75	1 76
Srebro	116 40	118 00
Wiedeń d. 22 grudnia.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	59 15	59 30
„ „ „ srebrem	69 25	69 35
Pożyczka ost. z r. 1839	286 00	286 50

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	94 00	95 00
„ „ „ 1860	101 50	101 80
„ „ „ 1864	139 50	139 75
„ podatk. z r. 1864	115 75	116 25
Listy zastawne domen.	120 00	120 50
Oblig. indemniz. gal.	74 00	74 75
„ „ bukow.	73 00	73 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	288 50	289 00
Centralny bank	57 00	50 00
Kredytowy zakład	323 50	324 50
Franko-Austrjackie	128 00	128 50
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 00	89 00
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	809 00	811 00
Vereinsbank	106 00	106 25
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	91 90	92 10
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	31 00	32 00
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	183 50	184 50
Karola Ludwika	257 00	257 50
Północna Ferdynanda	2107 00	2110 00
Franciszka Józefa	208 50	209 00

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	163 00	164 00
Rudolfa	162 50	163 00
Siedmiogrodzka	176 00	176 50
Staatsbahn	394 50	395 50
Południowa	203 70	204 00
Tramway wied.	235 00	235 50
Łupkowska	160 25	160 75
Węgierska północno wsch.	160 75	161 25
„ wschodnia	87 10	87 30
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 00	89 00
Bank włościańsk. galicyjski	90 50	91 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	75 00
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	89 50	89 70
„ „ „ 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 50	107 00
„ w. a. 5%	86 50	86 75
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	92 70	92 90
Ferdynanda północna	104 75	105 00
Karola Ludwika dawn.	105 00	105 25
„ „ z r. 1867	100 50	101 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 00	90 50
„ „ „ z III. em	84 70	84 90
Rudolfa	90 20	90 40

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	90 00	90 30
Południowej kolei	113 00	113 50
Państwowej kolei	136 25	136 75
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	96 80	97 00
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	96 75	97 50
Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00
„ „ w. a.	88 00	89 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	190 00	190 50
„ Rudolfa	14 00	16 00
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	14 00	19 00
„ hr. Palfy	27 00	29 05
„ ks. Salm	41 75	42 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 00
„ ks Windischgrätz.	23 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	36 00	38 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	86 75	86 85
Paryż 100 frank.	45 00	45 50
Londyn 10 ft. szter.	117 30	117 50
Frankf. 100 zł ol. w p. N	99 25	99 05

Der Wanderer

62. Jahrgang. — (62. Jahrgang) — 62. Jahrgang.

erscheint vom 1. Dezember 1871 an in neuem, gefälligerem Formate, mit viel reichhältigerem Inhalte in allen Rubriken.

Die Tendenz des **„Wanderer"**, als eines liberalen österreichischen Organes, ist die Gleichberechtigung aller in Oesterreich lebenden Nationalitäten.

Der **„Wanderer"** wird den Vorgängen in den einzelnen Provinzen der österreichischen Monarchie besondere Aufmerksamkeit schenket und hat deshalb Filialen in den Landeshauptstädten errichtet.

3595 3—3

Für

Abonnements-Preise

mit freier Postzusendung:

Ganzjährig . . . . 20 fl. | Vierteljährig . . 5 fl. — kr.
Halbjährig . . . . 10 „ | Monatlich . . 1 „ 70 „

Die separate Zusendung des Abendblattes kostet monatlich 40 kr.

Prawnie wzorem i marką przeciw naśladowaniu zastrzeżony

ogólnie uznany prawdziwy śniegogórski

ULOPEK ZIOŁOWY,

sporządzony z 24 najlepszych roślin alpejskich, podług przepisu lekarskiego dla cierpiących na piersi i płuca, na grypę, chrypkę, kaszel, ból szyi, dławienie w piersi, zaflegmienie, ciężkie oddechanie, jest zawsze świeży do nabycia:

WE LWOWIE w aptekach pp. Zyg. Ruckera, A. Berlinera i P. Mikolascha.

Również utrzymują takowy:

w *Bielsku* p. J. A. Stanke apt.
„ *Bochni* p. A. Kasprzykiewicz.
„ *Brodach* p. Kościcki apt.
„ *Brzeżanach* p. Żminkowski apt.
„ *Dembicy* p. F. Herzog.
„ *Gorlicach* p. Walery Rogawski apt.
„ *Krakowie* p. E. Stockmar apt.
„ *Kętach* p. Streya.
„ *Myślenicach* p. M. Łowczyński.
„ *Nowym Targu* p. L. Kamieński.
„ *Przemyślu* p. P. Gaidetschka i Syn.

w *Rzeszowie* p. Schaiter.
„ *Samborze* p. Kriedseisen.
„ *Stanisławowie* p. Tomanek.
„ *Stryju* p. Sidorowicz.
„ *Szczercu* p. J. Pełka. 3502 4-?
„ *Tarnopolu* p. Buchelt.
„ *Tarnowie* p. Sidorowicz apt.
„ *Turce* p. M. Platzek apt.
„ *Wadowicach* p. Ant. Ulman apt.
„ *Złoczowie* p. Petesch.

Cena jednej flaszki 1 złr. 26 cnt. Ci sami pp. depozytarjusze utrzymują:

Plasterki od nagniotków

dra Schmidta, c. k. nadlekarza. Cena pudełka 23 cnt. w. a.

Dr. BEHRA EKSTRAKT NERWOWY

do wzmocnienia nerwów i zasilenia ciała. Cena 70 cnt. w. a.

WODA ORJENTALNA

dr. Waltera w Londynie dla cierpiących na reumatyzm. Cena flaszki 1 złr. 5 cnt. w. a.

BALSAM RÓŻANY

(Pontrinage de Rose) sporządzony podług prof. Chaussier w Paryżu, przeciw zapaleniom, skaleczeniom, ranom i wrzodom. Cena słoika 1 złr. 5 ct. w. a.

Styryjski sok z roślin alpejskich

dla cierpiących na piersi i płuca. Cena flaszki 87 cnt. w. a.

Główny skład u **„Julius Bittner, Apotheker in Gloggnitz bei Wien."**

Ostrzega się przed matactwem!

Niedawno ogłosili kupcy zabawek dziecięcych i bazary, nadając sobie tytuł fabrykantów zegarków, sprzedaż zegarków lichych i bezwzotościowych, jako prawdziwe angielskie. Skargi, które nas dochodzą, powodują nas ostrzedz Szanowną Publiczność a tem samem uchronić ją od szkody.

My gwarantujemy za każdy nasz zegarek na 5 lat na piśmie i przyjmujemy każdy zegarek, któryby się nie podobał napowrót lub wymieniamy za inny, tem samem dajemy rękojmię rzetelnego postępowania.

Skład nasz jest największy w całej monarchii austryjackiej, a na składzie mamy najrzadsze zegarki.



Cennik

najlepszych i najtańszych

ZEGARKÓW

w całym świecie.

Największa fabryka w Austrji

PHILIPP FROMM

Rothenthurmstrasse Nr. 9 naprzeciwko Wollzeile w Wiedniu.

Za 90 ct. bronzowy zegarek paryski.

Tylko 7 zł. prawdziwy cylinder angielski, o 6 kamieniach, ze szkiełkiem kryształowem, z dobrym łańcuszkiem ze złota talmi, szkatułka ze skóry i 3letnia gwarancja na piśmie. Te zegarki ze względu na regularny chód mogę każdemu zalecić.

Tylko 8, 9, 10 zł. prawdziwy srebrny cylinder angielski ze szkłem kryształowem, wskazówka sekund, z pięknym łańcuszkiem ze złota talmi, dewizka i pismem gwarancyjnem.

Tylko 12 zł. srebrny cylinder ze złotą sprężyną do odskakiwania, mocne szkła kryształowe z łańcuszkiem, medalionem ze złota talmi i gwarancja.

Tylko 15 lub 20 zł. prawdziwy srebrny anker angielski, savonette z podwójną pokrywką, pięknie wyrzynany, z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi i gwaran.

Tylko 12 lub 13 zł. prawdziwy srebrny cylinder angielski z podwójną kopertą, łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem.

Tylko 18, 20, 25 zł. prawdziwy srebrny ankier angielski z podwójną kopertą, łańcuszek ze złota talmi i medalionem.

Tylko 15 lub 17 zł. prawdziwy angielski Prince of Wales, remonteur najsilniejszego kalibru ze szkłami kryształowemi, werk z niklu osadzony w prawdziwym złocie talmi. Te zegarki mają przed innemi te zalety, że się nakręcają bez kluczyka. Do każdego zegarka dodaje się łańcuszek ze złota talmi z medalionem i gwarancja.

Tylko 12 zł. prawdziwy zegarek ze złota talmi, cylinder najnowszego fasonu, z podwójnemi szkiełkami kryształowemi, werk zamknięty, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i gwarancja.

Tylko 12 zł. osadzony zegarek w złoto talmi z podwójną kopertą, savonet, ze szkiełkami kryształowemi, werk z niklu, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem, skórzaną szkatułką i gwarancja.

Tylko 12, 15, 17 zł. mały zegarek damski, z czystego srebra pozłacany, z łańcuszkiem na szyję z prawdziwego złota talmi i gwarancja.

Tylko 17 lub 18 zł. prawdziwy angielski w ogniu pozłocony srebrny chronometr, z podwójną kopertą, pięknie emaliowany wraz z łańcuszkiem ze złota talmi medalionem i gwarancja.

Tylko 17 lub 20 złr. najlepszy prawdziwy angielski anker srebrny o 15 kamieniach z najpiękniejszym łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem, skórzaną szkatułką i gwarancja.

Tylko 19 do 22 zł. srebrny remontoar, bez kluczyka do nakręcania z łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem.

Tylko 22, 25, 27 zł. złoty zegarek damski z łańcuszkiem, medalionem i gwarancja. Po 45 i 65 zł. wysadzane brylantami.

Wszystkie zegarki są najprzedniejszej jakości i upraszam odróżniać je od podobnych podlejszych.

Dalej:

- **Srebr. cylinder**, z podw. kopertą . . . 15—17
- „ cylinder ze szkkł kryształ. . . 14—17
- „ **Anker** o 15 kamieniach . . . . 16—19
- „ „ ze srebrną kopertą . . . 20—23
- „ „ z podwójną nakrywką . . 18—22
- „ „ lepszy . . . . 24—28
- „ „ obozowy . . . . . . 24—28
- „ „ **remontoar** w środku do nakręcania . . . . . 25—30
- „ „ **remontoar** z pod. nakrywką 35—40
- „ „ obozowy remontoar . . . 38—45
- **Złote zegarki damskie**, emaliowane o 4. i 5. kamieniach . . . . 30—36
- „ zegarek damski emaliowany z diamentami . . . 38—48
- „ „ „ z szkł. kryształ. 36—45
- „ „ „ z podwójną nakrywką św. kam. . 40—48
- „ „ emal. z dyament. 50—68
- „ **Ankry** z podwójną nakrywką . . 55—58
- „ „ ze złotą kopertą 65, 70, 80 120
- „ „ ze szkłami kryształowemi 45—74
- „ „ damskie . . . . . 45—48
- „ „ ze szkieł. kryształ. 45—60
- „ „ z podwój. nakryw. 50—56
- „ **remontoar** złr 70, 80, 90 do . . 100
- **Złote chronometry** zł. 250, 500 1000 z remt. lub bez.
- **Złoote remontoary** z podwójną nakrywką, 100, 110, 120 do 150 zł.

- **Srebrne łańcuszki** po zł. 2·50, 3, 4, 5, 6, 7, 10 do 12.
- **Złote łańcuszki** po zł. 18, 20, 25, 30, 35, 40, 50, 60, 70, 80 90, 100.
- **Budziki** z zegarem 7 zł.
- **Budziki** z zegarem, które przy biciu zaświecają świece 9 zł.
- **Budziki** dla bezpieczeństwa, które przy budzeniu strzelają i świecę zapalają 4 zł.
- **Paryskie budziki** eleganckie w bronzie oprawne, zł. 12, 13, 14.
- **Pyszne pozytywki, melodiony** z głosami niebiańskiemi i **mandolium** et tromelo, grają najładniejsze kompozycje **Straussa, Zlechrera, Offenbacha, Meyerbeera, Rossini** itp. O 4. arjach 7·80 o 6. arjach 18 zł.
- **Albumy na fotografie** z muzyką zł. 8, 10, 12—15.
- **Tabakierki** z muzyką 7 zł. 50 ct.
- **Szkatułki na cygara** z muzyką 18 zł.
- **Necessery damskie** z muzyką 15 zł.
- **Zegary pendułowe własnego wyrobu z 5letnią gwarancją:**
- Codziennie do nakręcania . . . 10, 11, 12 zł.
- Co 8 dni do nakręcania 16, 17, 18, 19 20, 22 zł.
- „ „ „ „ „ bijące całe i pół godziny po zł. 30, 33, 35
- „ „ „ „ „ bijące ćwierć godz. 48, 50, 55 z.
- **Regulatory** miesięczne . . . . . 28, 30, 32 zł.
- Zegary kantorowe . . . . . . 10, 15, 20 zł.
- Zegary do kawiarń . . . . . . 15, 25, 30 zł.

Wielki warsztat do reparacji.

Stare zegary, poczęści drogie pamiątki familijne, przyjmują się do reperacji. Ceny za reperacje z 5letnią gwarancją po zł. 1.50, 3, 5 do 10 zł.

Jedyny i wyłączny skład

prawdziwych angielskich zegarków **E. i E. Emanuel w Londynie.**

Zamianowanego liweranta Jej królewskiej Mości Wiktorji, król. mości księcia Wales i księcia Edynburgu, Jego Mości Sułtana i króla Portugalji.

Listowne zlecenia

załatwiają się za pobraniem pocztowem lub za nadesłaniem gotówki w 24. godzinach. Na żądanie mogą być wysłane zegarki lub łańcuszki do wybora za pobraniem należytości, a za niekupione zwrócona będzie kwota.

Ceny naszych wyrobów są niższe od wszystkich, a nadto nasze urządzenie przoduje wszystkim podobnym zakładom.

Wszystkich którzy nowe zamienić sobie życzą.
Wszystkich którzy stare za nowe zamienić sobie życzą. 3411 3—?
Wszystkich którzy liche za dobre zamienić sobie życzą, upraszamy udawać się do nas.

Stare złoto i srebro, jakoteż papiery państwowe przyjmują się po cenach wedle kursu dziennego.

Uhren-Fabrik

Ph. Fromm, Rothenturmstrasse 9, **Wien.**

Soeben erschien das Werk: 3. sehr vermehrte (Auflage.)

Die geschwächte Manneskraft, deren Ursachen und Heilung.

Dargestellt von Dr. Bisenz, Mitglied der medicin. Facultät in Wien. Preis 1 fl. Zu haben in der

Ordinationsanstalt

für geheime Krankheiten (besonders Schwäche) von

Med. Dr. **Bisenz**,

Stadt, Kurrentgasse 12.

Tägliche Ordination von 11—4 Uhr.

Auch wird durch Correspondenz behandelt und werden die Medicamente besorgt, (Ohne Postnachnahme.)

Selbstbehandlung geheimer Krankheiten

Nécessaire Antiblenorrhéene

zur Selbstbehandlung der Genitalflüsse (Tripper), enthält die Utensilien und Medicamente sammt belehrenden Instructionen für Selbstbehandlung des Trippers ohne weitere ärztliche Hilfe; zu beziehen von der Ordinationsanstalt des

Med. Dr. **Bisenz**, 3361 22—50

Mitglied der Wiener medic. Facultät ect. ect., Wien, Currentgasse N. 12. Preis: 10 fl. ö. W.

Bole zębów

każdego rodzaju, nawet gdy zęby są zepsute i zarażone, usuwają na dłuższy czas, za pomocą **EXTRAKTU INDYJSKIEGO.** Środek ten przewyższa przez swą niezrównaną skuteczność wszystkie podobne leki i bywa przez najznakomitszych lekarzy zalecany. Jedynie prawdziwy do nabycia we flakonikach po 30 i 60 ct. we **Lwowie** w apt. pod srebrnym orłem **Zygm. Ruckera** i w handlu **Markiewicza i Wojczyńskiego** rynek l. 161, a w Filji przy ulicy Wałowej l. 291. w Złoczowie u O. Fadenhechta, w Zaleszczykach w handlu Kodrębskiego w Stanisławowie w aptece p. Ferdynanda Stecher de Sebenitz. 3438 7—8



Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Anglji, wyrabiane przez **Franciszka Jana Kwizdę** w Korneuburgu,

na psią chorobę, padaczkę, kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów.

Niezawodne środki zachowawcze

przeciwko wściekliźnie.

Cena jednego pudełka 80 ct. w. a.

Nie sfałszowanych można dostać: *we Lwowie* u Konstantego Iskierskiego u aptekarza A. Berlinera, i Zygmunta Ruckera; *w Krakowie* u Jawornickiego, *w Tarnowie* u J. Wielogórskiego, *w Stanisławowie* w aptece Stecherade Sebenitz. 3052 7—7

Wodę Anaterynową do ust sprzedaje zamiast po 1 złr. 40 ct. tylko po 40 ct. w. a. — i 3126 6-?

ALGOFON

wypróbowany środek do rychłego uśmierzania bolu zębów, flakonik po 50 ct, *apteka we Lwowie pod srebrnym orłem ZYGMUNTA RUCKERA.*

SIROP PRZECZYSZCZAJĄCY

ze skórek gorzkich pomarańcz, **Z Iodanem Potasu**

P^a J.-P. LAROZE, APTEKARZA

Ulica des Lions-St-Paul, 2, w Paryżu.

Jodan potasu posiada niezaprzeczone własności krew przeczyszczające, ale zarazem wpływa szkodliwie na organizm. W połączeniu zaś z syropem ze skórek z gorzkich pomarańcz, który zabezpiecza wolne odbywanie wszelkich funkcyi organizmu, znosi się łatwo i bez niebezpieczeństwa przez każdą konstytucyą. Łatwość dzielenia go na dozy, pozwala lekarzom stosować go łatwo do wszelkich temperamentów przeciw tuberkulom, na raka, w chorobach skrofulicznych i syfilitycznych zadawnionych; jak również przeciw gośćcowi (reumatyzmom), na które jest nieomylnym specyficznym środkiem.

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolasch.

W Zakładzie narodowym imienia Ossolińskich opuściły prasę następujące publikacje:

Codex diplomaticus Tinecensis

Kodex dyplomatyczny Tyniecki).

Część I. wiek XIII i XIV. **4to stron VII. 198.**

Cena w drodze księgarskiej **2** zł. **50** ct.

BIBLIA KRÓLOWEJ ZOFJI

ŻONY JAGIEŁŁY

z kodexu Szarospatackiego 3691 3—3

wydana przez

ANTONIEGO MAŁECKIEGO

4to stron L. 349, z 7 chromolitografowanemi podobiznami.

Cena w drodze księgarskiej 3 zł.

PASTA I SIROP Z KODEINA

P^a BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; w *Poznaniu* u D^ra MANKEWICZA.

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. wal. austr.

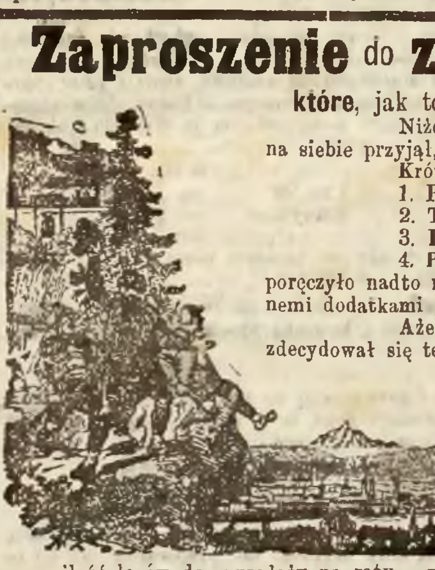
które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę**, a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu.**

3158 9—?

Dyrekcja.

Zaproszenie do zakupna nowo wydanych Insbruckich (tak zwanych) Losow Tyrolskich,

które, jak to poniżej objaśniamy, **lepsze są jak gotówka** a których pierwsze i najbliższe ciągnienie nastąpi już **3. stycznia 1872.**



Niżej podpisany kantor wymiany pozwala sobie szanownym odbiorcom oznajmić, że przez stolicę Insbruck zaciągniętą pożyczkę 1. miliona zł. wa. na siebie przyjął, upraszając przytem, aby tak w celu kupna tych losów, jakoteż po objaśnienia do tejże się udawano.

Krótkie zebranie niektórych korzyści które ta pożyczka nastręcza 3493 10—12

1. Pożyczka ta wynosi 1 milion i będzie w przeciągu 40 lat spłacona w kwocie 2.535.910 zł. w. a.
2. Takowa podzielona jest na częściowe spłaty (losy), który wylosowany być musi z najniższą wygraną 30 złr.
3. **Losy ciągnięte będą 4 razy do roku** z głównemi wygranemi **30.000, 12.000, 10.000, 1000,** i t. d. złr. w. a.
4. Pomimo, że główne miasto Insbruck przyjęło na siebie obowiązek spłaty tej pożyczki, które pod każdym względem daje dostateczną pewność, poręczyło nadto miasto tę pożyczkę całem swojem ruchomem i nieruchomem mieniem, sądowuie oszacowanem wyżej **800.000** złr., ręczy ono także pobieranemi dodatkami gminnemi, przeto mają te losy zawsze zapewnioną wartość i są na równi z podobnemi innemi losami.

Ażeby szanownym P. T. odbiorcom wykazać, jaki dowód miał podpisany kantor o wartości i pewności tego efektu jako kapitału zakładowego zdecydował się tenże, jedną część tych losów w tym celu zatrzymać do własnej sprzedaży z tem oznajmieniem i z obowiązaniem, wszystkie od dzisiaj do

1. stycznia 1872 pojedyńczo kupione losy po 30 zł. w. a.

(jak długo zapas wystarczy) w przeciągu jednego roku t. j. włącznie 1. stycznia 1873 przyjmować te losy po pełnej cenie kupna 30 zł. w. a., przeto każdy kupiciel tego losu **nic nie ryzykuje**, bowiem w przeciągu roku może niemi płacić wartości 30 złr., a przytem gra przez 4 ciągnienia na główną wygranę 30.000, 12.000, 10.000, 1000 itd.

Losy te sprzedają się bez obowiązku odkupu, po dziennym kursie w podpisanym kantorze, obecnie po 26 zł. Losów tych można dostać po kursie dziennym w innych kantorach w Wiedniu tudzież na prowincji. Ażeby kupno tych losów każdemu ułatwić, podpisany kantor wyłączył pewną część tych losów, i sprzedaje takowe za spłatą w ratach miesięcznych po 1 złr., przeto po wpłacie pierwszej raty w kwocie 1 złr. i przepisanej taksy stemplowej gra się na najbliższe ciągnienia na wszystkie wygrane.

Podpisany kantor zapraszając P. T. odbiorców do zakupna tak korzystnych losów Tyrolskich, sądzi (ponieważ przeznaczona ilość losów do sprzedaży na raty, wnet będzie wyczerpana) że mało kto się znajdzie, by sobie jeden lub kilka losów nie kupił, zwłaszcza, że się nic nie ryzykuje, daremnie grywa się przez cztery ciągnienia, a po upływie roku takowe po cenie kupna spieniężyć może.

Do łaskawych zleceń zamiejscowych uprasza się o przysłanie prócz należytości za los jeszcze 30 ct. na lisy przypadających ciągnień w r. 1872, które odesłane będą franco do podpisanego kantoru wymiany.

Wechselstube der k. k. priv. **Wiener Handelsbank** vormals **Joh. C. Sothen** in **Wien**, Graben, Nr. 13

KELLER & ALT w Wiedniu.

KELLER & ALT w Wiedniu. — Wiedeń, Wiedener Hauptstr. Nr. 11.

Suknie mezkie

po stałych cenach.

Ze względu, że nie każdy może osobiście w Wiedniu zaopatrzyć się w potrzebne odzienie, i zresztą, że publiczność zamiejscowa spuszczać się musi na rzetelność firmy, podajemy niniejszem do wiadomości, że począwszy od 1. października 1871 sprzedajemy i wysyłamy nasze wyroby

po stałych cenach.

Do **każdego odzienia** przytwierdzony jest znaczek z oznaczeniem ceny — a do każdej wysyłki dodaje się **list gwarancyjny,** że suknie, któreby się nie podobały, bez przeszkody napowrót przyjęte będą.

Szczególnie na porę jesienną i zimową:

Piękna **Suknia wierzchnia** dobra i trwała **12 zł.**, w lepszym gatunku **18 zł.**	Zupełne **UBRANIE JESIENNE** surdut, spodnie i kamizelka **18 zł.**, z lepszej materji **26 zł.**	Dobrze watowany **SURDUT ZIMOWY** atłasem stebnowany **18 zł.**, z bardzo dobrej materji **30 zł.**	Siedmiogrodzkie **FUTRO** szopami lamowane **40 zł.**, całkiem z szopów **70 zł.**
Styryjskie guńki z zarękawkami **14 zł.**, z podwójnej materji **12 zł.**	**BUNDA** do podróży z kapuzą dobrze watowana **14 zł.**, pięknie wyszywana **18 zł.**	Modne **Pantalony zimowe** **8 zł.**, najlepsze **14 zł.**	Piękne **FUTRO** dla miasta piżmakowe **45 zł.**, lamowane bobrami **65 zł.**

tudzież wszelkie możebne odzienia mężkie, **Futra miastowe i do podróży, szkarpetki, buty futrzane, zarękawki** w gatunkach najtańszych aż do najlepszych. **Wszystko po stałych cenach.**

Za dobry towar i rzetelną obsługę gwarantujemy dobrą opinią naszej firmy. — Polecamy się z największem uszanowaniem i uniżeniem

W Gracu: Herrengasse Nr. 28, naprzeciwko kościoła farnego.

KELLER & ALT,

Schneidermeister, Besitzer des Staatspreises und Inhaber eines Kleider-Magazins. Wien, Wiedener Hauptstrasse Nr. 11, gegenüber dem Freihause.

Cenniki jakoteż wskazówki do wzięcia miary, przysyłamy na żądanie franco.

Wielki skład rozmaitych gatunków **odzienia dla chłopców** od 6 do 15 lat. 3288 10—?

Wiedener Hauptstrasse Nr. 11.

Wydawca, i właściciel Jan Dobrzański. — Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. — Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.